Ner 52. Kraków, Wtorek 6 Marca 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Dymisya Gladstona.

Po przeszło 50-letnich walkach politycznych, prowadzonych z rozmaitem szczęściem, ale zawsze szlachetnie i rozumnie, złożył Gladstone ster władzy w młodsze i silniejsze ręce. Wiek podeszły i ciężka choroba oczu usprawiedliwiają dostatecznie to postanowienie, bez względu nawet na pobudki taktyki parlamentarnej, które przyspieszyły tylko krok dawno przygotowany. Chcąc przedstawić krótki rys karyery politycznej znakomitego męża stanu, trzeba sięgnąć do pierwszej połowy bieżącego stulecia.

Już w roku 1845 należał Gladstone, podówczas deputowany okręgu Newark, do gabinetu jako minister kolonij. Premierem był Robert Peel. Za Palmerstona dzierżył Gladstone tekę skarbu i przeprowadził wielką reformę finansową, która na długie lata zapewniła Anglii równowagę budżetową. Od tego czasu stał on na czele liberalnego stronnictwa, sprawując na przemiany funkcye premiera lub przywódcy opozycyi. Pomiędzy r. 1866 a 1874 przeprowadził Gladstone dwie wielkie sprawy, mianowicie reformę wyborczą i zniesienie kościoła państwowego w Irlandyi. Formalnie reformę wyborczą urzeczywistnił torysowski gabinet Disraeli'ego, ale uczynił to jedynie pod naciskiem liberalnej opozycyi. W tym samym czasie stoczył Gladstone pierwsze walki w obronie praw Irlandyi. Jak wiadomo, uboga Irlandya musiała utrzymywać swojemi funduszami całą hierarchię anglikańską, czyli innemi słowami: katolicy opłacali protestanckie duchowieństwo, które prócz tego posiadało olbrzymie *latifundia*, skonfiskowane katolickim klasztorom i kościołom. Ta niesłychana niesprawiedliwość dawno już oburzała umiarkowanych Anglików, ale dopiero w roku 1867 rozpoczęto praktycznie dążyć do jej usunięcia. Dnia 24 marca 1867 r. wniósł lord Russel w Izbie wyższej rezolucyę, wzywającą rząd do ustanowienia komisyi dla zbadania kwestyi kościoła państwowego w Irlandyi. Od tej chwili sprawa ta stała się hasłem wojennem whigów, a Gladstone postawił ją na czele swego programu. Dnia 30 marca 1868 r. wypowiedział on w Izbie niższej porywającą mowę, w której przedstawił wiekowe krzywdy Irlandyi i zakończył słowami rzymskiego poety: *Venit summa dies et ineluctabile fatum.* Wniosek domagający się zniesienia państwowego kościoła w Irlandyi, został uchwalony 328 głosami przeciw 272. Znaczna liczba konserwatystów głosowała z opozycyą. Disraeli jednakże oświadczył, że tak ważna sprawa nie może być rozstrzygnięta bez odwołania się do wyborców i rozwiązał parlament. Już 1 grudnia wybory były ukończone. Do Izby weszło 387 liberalnych, a tylko 271 konserwatystów. Disraeli ustąpił jeszcze przed zebraniem się parlamentu, a królowa poleciła Gladstonowi utworzenie nowego gabinetu; członkiem rządu został wówczas po raz pierwszy radykalista, słynny John Bright. Już 1 marca 1869 przedstawił Gladstone Izbie *Disendowment and Disestablishment bill,* projekt ustawy kasujący niesłuszne przywileje anglikańskiego duchowieństwa. Po dwumiesięcznej dyskusyi Izba gmin przyjęła projekt rządowy bez zmiany. Opozycya Izby wyższej była zacięta. Nieprzejednani torysi z lordem Derby na czele, robili niesłychane wysiłki, aby bil obalić; ale w całym kraju pojawił się silny prąd opinii przeciwko lordom, tak że umiarkowańsi konserwatyści przystali na kompromis. Bil przeszedł ostatecznie z niewielkiemi zmianami w obu Izbach, a Irlandya odetchnęła swobodniej. Tak się skończyła pierwsza pamiętna walka Gladstona w sprawie irlandzkiej i pierwszy jego zatarg z Izbą wyższą.

Wskutek niepomyślnego ukończenia znanej sprawy „Alabamy“, tudzież z powodu niepowodzeń wyprawy angielskiej przeciwko Aszantysom w zachodniej Afryce, wybory z 1874 r. wypadły niepomyślnie dla liberalnego stronnictwa. Gladstone ustąpił i przeszedł ponownie do roli leadera opozycyi. W r. 1880 nastąpił ponowny zwrot opinii publicznej; wybory obaliły gabinet konserwatywny, a ster rządów objął po raz drugi Gladstone. W tym okresie zajmował się znowu kwestyą irlandzką, ale z ujemnej strony. Wskutek mnożących się zbrodni stowarzyszenia „Fenianów“ i pomimo obstrukcyjnej opozycyi irlandzkich deputowanych, przeprowadził prezes ministrów bil, znoszący *habeas-corpus-act* w Irlandyi i nadający wicekrólowi nadzwyczajne pełnomocnictwo. W roku 1885 ustąpił Gladstone z powodu wotum parlamentu, odmawiającego zasiłków na pomnożenie sił zbrojnych Anglii w Indyach, ale już po kilku miesiącach powrócił do władzy po raz trzeci, gdyż wybory wypadły w duchu liberalnym.

Ostatnie lata działalności Gladstona są zbyt znane, aby się nad niemi dłużej zastanawiać. Przypomnimy główne fakta tego okresu. Gladstone doszedł do przekonania, że działalność parlamentu dopóty będzie bezpłodna, a przeprowadzenie socyalnych reform niemożliwe, dopóki sprawa irlandzka nie zostanie załatwiona w całej rozciągłości. Ułożył zatem projekt zupełnego samorządu dla Irlandyi, bil home-rule, który spowodował rozdwojenie liberalnego stronnictwa. Przeciwnicy projektu, którzy przybrali nazwę unionistów, opuścili swego starego przywódzcę i połączyli się pod przewodnictwem Hartingtona i Chamberlaina z konserwatywną mniejszością. Izba niższa odrzuciła home rule, Gladstone podał się do dymisyi, a rządy objął lord Salisbury. Rok 1893 przyniósł Gladstonowi świetne zadośćuczynienie. Po zadziwiającej kampanii wyborczej, w której sędziwy mąż stanu ani na chwilę nie spoczął, zwolennicy jego odnieśli świetne zwycięstwo, a Gladstone stanął po raz czwarty na czele gabinetu.

Znużony walką, wycieńczony cierpieniem, ustępuje dobrowolnie z widowni politycznej człowiek, który przez cały czas swej długiej działalności wzbudzał ogólną cześć, jako znakomity mąż stanu, prawy, szlachetny i rozumny obywatel swego kraju. Nie nadeszła jeszcze chwila krytycznego oceniania polityki Gladstona, ale dziś już można powiedzieć, że był to jedyny może mąż stanu, który kierował się w życiu prywatnem i publicznem jednakowemi zasadami: sprawiedliwości i zadośćuczynienia. Jego idealizm polityczny nie zmieniał się nigdy w suchy doktryneryzm, a głęboka pobożność i szczera wiara w prawdziwość swych zapatrywań są znamiennemi cechami jego charakteru.

Następcą Gladstona jest jego długoletni przyjaciel i współpracownik lord Roseberry. Nominacya ta nie przyszła do skutku bez opozycyi. Radykaliści pod przewodnictwem Labouchere'a oświadczyli wyraźnie, że nie życzą sobie, aby przywódcą stronnictwa został członek Izby wyższej. Ich kandydatem był sir Wiliam Harcourt. Jednakże sam Gladstone pragnął, aby jego następcą został Roseberry, który należy do najzdolniejszych, najpopularniejszych i najumiarkowańszych polityków liberalnego stronnictwa. Archibald Filip earl of Roseberry, człowiek stosunkowo młody, gdyż ma dopiero 47 lat, był podobnie jak jego ojciec i dziad whigiem i wiernym towarzyszem Gladstona; w r. 1880 wstąpił po raz pierwszy do gabinetu jako podsekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, a w r. 1886 objął tekę spraw zagranicznych. Po upadku liberalnego gabinetu rozwinął Roseberry żywą działalność w radzie londyńskiego hrabstwa County-council, której był prezesem. Z tej epoki datuje się jego popularność u londyńskiej ludności. Roseberry obejmuje obecnie przewodnictwo stronnictwa i gabinetu, a także godność pierwszego lorda skarbu i strażnika pieczęci. Teka spraw zagranicznych dostała się dotychczasowemu ministrowi dla Indyj, lordowi Kimberley, który należał do najgorętszych i najszczerszych zwolenników irlandzkiego samorządu. Następcą Kimberleya jest sir John Morley, sekretarz stanu dla spraw irlandzkich, którego posadę zajmie Herbert Gladstone, trzeci syn byłego premiera, albo sir Acland.

Należy się jeszcze zastanowić nad bezpośredniemi następstwami tych ważnych zmian. Istnieją obecnie dwie ewentualności: albo Roseberry co fnie bil irlandzki, a w takim razie utraci poparcie 80 Irlandczyków, ale zyska 50 unionistów. Ponieważ jednak unioniści nie zapewnią gabinetowi większości w Izbie, przeto rozwiązanie parlamentu byłoby nieuchronne. Trudność położenia na tem polega, że chcąc działać na masy, gabinet musi wejść do walki wyborczej z programem radykalnym i wystąpić przeciw Izbie lordów. Ten kierunek byłby jednak niezgodny z zapatrywaniami Roseberrego; jeżeli zaś bil home-rule będzie utrzymany w programie rządowym, w takim razie trzeba go ponownie wprowadzić do Izby wyższej, a po ponownem odrzuceniu przez lordów, także odwołać się do wyborców. Bez uroku imienia Gladstona wynik wyborów jest zupełnie niepewny. W końcu nie wiadomo jeszcze, jakie stanowisko zajmą wobec nowego gabinetu radykaliści Labouchere'a, którzy rozporządzają stu mandatami. Bez ich poparcia nie utrzyma się obecnie żaden gabinet liberalny. Wszystkie te wątpliwości będą wyjaśnione w najbliższym czasie.

Przegląd polityczny.

Kraków 5 marca.

Piszą nam z Wiednia:

„Koło poselskie polskie odbyło w niedzielę d. 4 marca posiedzenie. Lecz przez wzgląd na dobro publiczne i dla parlamentarnej taktyki, uchwalono jednomyślnie poufność tych obrad; przeto nie będzie ogłoszone sprawozdanie z tego posiedzenia. Należy o tem uprzedzić publiczność, albowiem zdarzały się wypadki, że gdy reprezentacya kraju, przez wzgląd na dobro publiczne, uznała, aby pewne jej obrady pozostały do czasu poufnemi, pojawiały się zaraz w niektórych dziennikach fałszywe o tych obradach doniesienia lub domysły mylne, które podawano za autentyczne wiadomości.“

Komisya parlamentu niemieckiego, wyznaczona dla zbadania traktatu handlowego z Rosyą, prowadzi w szybkiem tempie obrady nad przedłożonym jej projektem. Uchwalono już paragrafy od 1 do 12 włącznie, z wyjątkiem § 8, co do którego decyzya jeszcze nie zapadła. Stosunek głosów w komisyi był mniej więcej jednakowy przy wszystkich paragrafach; za traktatem oświadczyło się 12, względnie 13 głosów, przeciwko 9, względnie 8; siedmiu członków komisyi nie brało udziału w głosowaniu. W toku dyskusyi kilku mowców zaznaczyło niebezpieczeństwo tłumnej imigracyi żydów rosyjskich wskutek przyznania praw najwyższego uprzywilejowania Rosyi; Benniggsen nazwał żydów rosyjskich „najmizerniejszą klasą wszystkich żydów.“ Dzisiaj odbywa się dalsze posiedzenie komisyi. W berlińskich kołach politycznych silne wrażenie sprawiła pozostająca w związku z traktatem wiadomość, że car zapowiedział swoje przybycie wraz z małżonką na wieczór, jaki się ma odbyć w ambasadzie niemieckiej w dniu 7 marca. Rzadki ten w towarzyskiem życiu petersburskich sfer dyplomatycznych wypadek dowodzić ma, ile znaczenia przywiązuje car do przeprowadzenia traktatu także ze względu na polityczne stosunki pomiędzy oboma państwami. Z drugiej strony cesarz Wilhelm także bardzo wyraźnie broni konieczności traktatu i daje coraz to nowe dowody swojej łaski kanclerzowi Caprivi'emu; według doniesienia *Berl. Tagblatt*, cesarz odwiedził ponownie kanclerza, żeby podziękować mu osobiście za mowę, wypowiedzianą w obronie traktatu i oznajmić mu, że ku pamięci tej mowy otrzyma w darze pamiątkowy biust cesarski. Stanowiskiem Polaków wobec traktatu handlowego zajmują się w jednym z ostatnich numerów *Hamburger Nachrichten* w artykule pełnym żółci, nienawiści i fałszywych oszczerstw. „Postępowanie nowego kursu wobec Polaków — pisze organ księcia Bismarcka — jest najgroźniejszym ze wszystkich dotychczasowych tego kursu objawów, zarówno ze względu na państwową politykę wewnętrzną, jakoteż i ze względu na wytworzenie prejudykatu w naszem stanowisku do zagranicznych mocarstw. Nie mamy oddawna najmniejszej wątpliwości, że votum polskiej frakcyi spowodowane będzie interesami kuzynów, przyjaciół i rodaków w Królestwie Polskiem i na Litwie, a nie usposobieniem dla niemieckiego lub rosyjskiego cesarstwa. Szlachta polska stanowi polską stacyę po obu stronach niemiecko-rosyjskiej granicy. Pominąwszy już to, że jej członkowie są wzajemnie zaprzyjaźnieni i spokrewnieni, wystarczy zauważyć, że pruski Polak pomaga rodakowi z po za rosyjskiej granicy, jeśli ułatwia mu pozbycie jego produktów po tej stronie granicy i głosuje za zniżeniem cła nie na niemieckie, ale na polskie zboże.“ W wyobraźni *Hamburger Nachrichten* głosowanie Polaków za zwiększeniem ciężarów wojskowych i pomnożeniem siły zbrojnej Niemiec także leżało zapewne „w interesach ich kuzynów, przyjaciół i rodaków w Królestwie Polskiem i na Litwie.“

Wśród ogólnego poruszenia postawił w sobotę Kamil Pelletan w Izbie francuskiej następującą rezolucyę: „Izba wzywa rząd, aby zażądał zwrotu kwoty 8.000 franków, wydanych na subwencyę pewnego dziennika od tego, który tę sumę wziął z funduszu dyspozycyjnego.“ Atak był wymierzony wprost przeciwko dawnemu prezydentowi ministrów, a dzisiejszemu prezydentowi Izby Karolowi Dupuy i odnosił się do słynnej sprawy papierów Nortona. Redaktor Ducret ogłosił mianowicie, że wkrótce po skazaniu go za fałszerstwo dokumentów otrzymał od ówczesnego szefa gabinetu subwencyę dla swego dziennika. Dupuy odmawiał wszelkich wyjaśnień nachodzącym go reporterom; podobnież zachował spokój i milczenie podczas całego ataku Pelletana. W mowie swojej Pelletan stanął w obronie niewinnych ofiar Panamy, twierdząc, że oskarżenie było wniesione w Izbie na podstawie fałszywych dokumentów za wiedzą i inicyatywą rządu. „Było to oszczerstwo gorsze od złodziejstwa i morderstwa. Pomiędzy rządem a skazańcem istniało potworne porozumienie pieniężne. Minister spraw wewnętrznych płacił skazańcowi odszkodowanie za wyrok sędziów. Fundusz dyspozycyjny otoczony jest tajemnicą tylko ze względu na publiczny interes. Dla niemoralnych uczynków niema tajemnicy. Pieniędzy, składanych przez ciężko opodatkowaną ludność, nie wolno używać ministrowi dla wynagrodzenia skazańca za jego zbrodnię. Ten, który to uczynił, milczy teraz, zapominając o solidarności honoru wszystkich republikanów. Zaprzecz pan — mówił Pelletan do prezydenta Izby — nie żądam od pana niczego więcej. W poprzedniej Izbie Floquet po dwudziestu latach republikańskiej przeszłości musiał ustąpić z pańskiego krzesła dlatego, że myślano, iż miał styczność z pokątnemi intrygami prasowemi.“

Mowę Pelletana przerywano hałasem i uwagami pełnemi drwin i aluzyj do jego udziału w sprawie panamskiej; Dupuy jednak przywoływał wszystkich przeszkadzających do porządku, oświadczając, że się wcale nie czuje dotkniętym. Nagłość wniosku Pelletana odrzucono 286 głosami przeciwko 126. Również odrzucono rezolucyę Paschal-Grousseta domagającą się wotum nieufności dla prezydenta Dupuy'ego, jako dla wspólnika fałszerza; za rezolucyą Paschal Grousseta padło tylko 63 głosy. Izba przystąpiła następnie do dyskusyi nad interpelacyą Cochina, ubolewającą nad tem, iż władza municypalna w Saint-Denis zakazała wywieszania publicznie religijnych emblematów. Minister wyznań Spüller twierdził, iż municypalność postąpiła prawnie, jakkolwiek rozporządzenie jej nazwał tyrańskiem i zaznaczył, że rząd musi w obecnej chwili porzucić wszelką drażniącą politykę. Prezydent gabinetu Périer przyznał, że jest rzeczą niegodną prowadzić wobec katolików politykę małoduszną i dokuczliwą; rząd musi zdobywać szacunek dla ustaw państwa, lecz musi także unikać wszelkiego sporu; potrzebuje bowiem teraz bardziej, niż kiedykolwiek silnej większości, któraby dodawała powagi jego wystąpieniom na zewnątrz. W końcu uchwaliła Izba 302 głosami przeciwko 119 porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie w nadziei, że będzie podtrzymywał repulikańskie ustawy i bronił praw państwa świeckiego.

Na sobotniem posiedzeniu Izby włoskiej wypowiedział Crispi nową wielką polityczną mowę na zakończenie długiej dyskusyi o stanie wyjątkowym w Sycylii i w prowincyi Massa-Carrara. Na wstępie odparł Crispi zarzuty opozycyi, która ostatnie rozporządzenie rządowe stawiała na równi z wypadkami roku 1848. Gdyby nawet ministerstwo popełniło przypadkowe błędy, za dynastyi sabaudzkiej nie mogłoby się zdarzyć nic podobnego. Rząd nie myśli uszczuplać powagi parlamentu. „Zaufanie nasze — mówił Crispi — do rządu parlamentarnego posuwa się aż tak daleko, że wierzę, iż on jedynie może stworzyć pomyślność i dobro Włoch. Oczekuję uchwały Izby; jeżeli wypadnie pomyślnie, będę się z tego cieszył, w przeciwnym razie wiem, co mam uczynić.“ W toku przemówienia zaznaczył prezydent ministrów, że skoro 2000 ludzi chwyciło za broń w prowincyi Massa Carrara i w dwudziestu gminach Sycylii proklamowano rewolucyę, trzeba było koniecznie postarać się o to, aby wypadki nie przybrały większych rozmiarów. Na przeciwko 300,000 członków *Fasci*, liczba 14,000 wojska, znajdującego się w Sycylii, nie mogła wystarczyć. Wojska zresztą zachowywały się wzorowo; tam, gdzie musiały dać ognia, czyniły to z ostatecznej potrzeby własnej obrony. Przekleństwo przelanej krwi spada na rewolucyonistów. Przedkładając projekty w celu zaradzenia niedostatkom społecznym, zajmie rząd wyraźne stanowisko wobec partyi socyalistycznej. Jeżeli wszakże socyaliści anarchistyczni zechcą zaczepiać istniejące instytucye, będą zwalczeni tak, jak zwalczono rewolucyonistów Sycylii i w prowincyi Massa-Carrara. Jeżeli powiedziano, że zwyciężeni wczoraj, będą zwycięzcami jutro, to nieprawda; nie będzie rewolucyi, bo nie pragnie jej większość ludności, która odrzuca socyalistyczno komunistyczne zasady. Bezpośrednio po mowie Crispiego uchwaliła Izba porządek dzienny Damianiego, chwalący akcyę rządu i wyrażający zaufanie, że pokój wewnętrzny ostatecznie zostanie przywrócony za pomocą środków prawodawczych. Za wnioskiem Damianiego głosowało 342 deputowanych; przeciwko wnioskowi padło 45 głosów. Wstrzymało się od głosowania 22 członków Izby. Pomimo tej przychylnej dla rządu uchwały, sytuacya parlamentarna nie przestaje być w wysokim stopniu krytyczna. Wynik ostatnich wyborów do komisyi finansowej i do komisyi reformy wypadł dla rządu bardzo niepomyślnie. Z pomiędzy nowo-wybranych do komisyi finansowej należą wszyscy do grupy: Giolitti-Zanardelli-Fortis; z pomiędzy wybranych do komisyi reformy …

KSIĘGA PAMIĄTKOWA

wiecu katolickiego w Krakowie

odbytego w dniach 4, 5 i 6 lipca 1893 roku,

wydał

X. Prałat Dr Chotkowski.

(Kraków. Drukarnia *Czasu*; str. 754 — 6 rycin z portretami Biskupów).

Księga pamiątkowa, wydana przez tego, któremu przypadła lwia część trudów i zasługi około zwołania i organizacyi wiecu, ukazała się w poważnym woluminie.

Ciężko przychodziło łamać pierwsze lody, przekonywać nawet ludzi nielękliwych i w rzeczach wiary niedwuznacznych o potrzebie wiecu, o tem, że jest on dla nas obowiązkiem, skoro w całej Europie i na innych kontynentach katolicy używają tego środka zjednoczenia i wytknięcia kierunków. Naprzeciw uczt w stylu *fin de siècle*, gdzie dynamitem wypisują *Mane Tekel Fares* cywilizacyi i społeczeństwu chrześciańskiemu, pod godłem krzyża na chrześciańskie agapy gromadzą się wszędzie wierni i obficie zastawione tam stoły wszelką zdrową strawą. Niestety przy owych baltazarowych ucztach nie braknie Polaków, jak świadczą najświeższe socyalistyczno-międzynarodowe almanachy. Zkąd to ociąganie się i wątpliwości: czy wiec katolicki potrzebny, czy się powiedzie; obawy, że chybi celu, że rzuci niebezpieczne zarzewia? Powodzenie pierwszego wiecu przewyższyło nadzieje optymistów.

Nie obcy początkowaniu wiecu, nie brałem udziału w jego przebiegu. Dziś wezwany do sprawozdania z książki wiecowej, „byle prędko a nie długo,“ niemałą znajduję trudność w tej wskazówce. Z dwóch dni obrad ileż się tam nagromadziło materyału, i nie materyału tylko, ale rzeczy wykończonych, pierwszorzędnych, szeroko otwierających horyzont; ileż spraw najwyższej wagi zasadniczej i najbardziej piekącej praktyczności, a może po raz pierwszy w Polsce tak jasno sformułowanych, że mieszczą w sobie całokształt myśli katolickiej w odniesieniu do chwili i warunków obecnych, mieszczą program, który oby tylko został wypełniony. U nas tak często bywają piękne wstępy bez dalszego ciągu, wspaniałe programy niewykonane i porzucone. Tak nie będzie i nie powinno być z wiecem katolickim krakowskim. Wzięliśmy na nim obecni i nieobecni wiele zobowiązań, od których uchylić się nam nie wolno pod podwójną groźbą winy niestateczności w rzeczach wiary, tudzież niekonsekwencyi i lekkomyślności w obowiązkach narodowych i społecznych.

Gdy porównamy księgę pamiątkową krakowską ze sprawozdaniami z Wiednia lub Lincu, z Francyi lub Belgii, nawet z nad Renu, gdzie kongresy katolickie najświetniejsze, bez szowinizmu przyznać musimy, że odrazu zarównaliśmy długoletnie zaniedbanie. Prawda, przyszliśmy po nich, więc skorzystaliśmy z ich rezultatów i weszli na utartą już drogę. Potrzeby i problemata stulecia są wspólne, ale ich stosowanie w każdym kraju odmienne. Myśmy odrazu trafili na minę złota. Gdzieindziej kruszec wiary oczyszczać trzeba z innych przymieszek, u nas jest w bryłach jednolitych. Trzeba się spuścić na dno i zrzucić wierzchni pokład źle uprawionej, często zachwaszczonej gleby. Kiedy ks. Liechtenstein czarującem krasomówstwem olśniewa w Wiedniu słuchaczy i nie waha się wezwać za sojusznika p. Luegera, czuć, że stara się sztucznym nieco manewrem zwrócić prąd opinii przez pomost antysemicki do ligi chrześciańskiej, ku hasłom i godłom oddawna odrzuconym i zapomnianym. Gdy u nas przemawia który z książąt Kościoła, lub mówi Stanisław Tarnowski o tem, czego brakuje w naszym katolicyzmie, Włodzimierz Kozłowski i O. Morawski o szkole, Henryk Jordan o socyalizmie, lub Bronisław Łoziński o stosunku prawa do religii — daleką jest od tych mowców wszelka przymieszka namiętności, wszelki sztuczny manewr, w każdem słowie prostota i szczerość, miara i spokój, bo rzeczy wiary są u nas niesporne we wszystkich warstwach społecznych, we wszystkich sferach naszego życia. Chodzi tylko o sformułowanie tego, co tkwi na dnie duszy polskiej. Wielki wódz ruchu katolickiego Windthorst, niedościgniony nigdzie i w Niemczech niestety bez następcy, jednoczył przeciw kulturkampfowi katolików wśród większości protestanckiej. W Belgii i Francyi gorzej i trudniej, bo katolicyzm stał się tam już niemal tylko kwestyą stronnictwa wobec przewagi niewiary i sekciarstwa.

W Polsce katolicyzm jest wyłącznym panem w domu, jest on syntezą naszej historyi i naszej literatury, warownią chwili obecnej, kotwicą przyszłości. Ta niesporność zasad, często niedostatecznie rozumianych, ten brak widomego przeciwnika nie był argumentem, jak mniemano przeciw, ale raczej racyą za wiecem i za wiecami w niedalekiej przyszłości, aby podnieść i utwierdzić sztandar, nie sztandar wojowniczy do szturmu, lecz sztandar pokojowy do zjednoczenia i wspólnej, wytrwałej pracy. Inne bowiem, wręcz przeciwne niż na zachodzie, powstaje u nas niebezpieczeństwo. Tam zdarza się często, że ludzie porządku chwytają się idei państwa lub innych podstaw, byle tylko nie ściągnąć na siebie *odium* stanowiska dogmatycznego i wyznaniowego. U nas warcholstwo, skrajny radykalizm, duch anarchii, aby odnieść skutek, chwyta świętokradzko za krzyż, przybiera się niekiedy w sutannę, zabarwia idee przewrotu i nienawiści katolicyzmem, oczywiście *sui generis.* Aby nie dopuszczać takiego szalbierstwa — tem więcej i częściej potrzeba u nas zatwierdzać te zasady, które wypływają z nauki Kościoła, a są kordyałem dla społeczeństwa; potrzeba jednoczyć świeckich, a zbliżać ich do duchowieństwa w jego hierarchicznym porządku.

Jednym z najważniejszych, może głównym rezultatem wiecu, było właśnie to zbliżenie ludzi różnych stanowisk i zawodów z klerem, tem zaś pożądańsze, że bywały chwile i objawy jakiegoś, nie powiemy, nieporozumienia, ale wzajemnego chłodu. Przyznajmy, że nasz konserwatyzm polityczno-społeczny niezawsze bywał dość jasny, stanowczy i konsekwentny w kwestyi religijnej — z drugiej strony zdarzały się jakieś objawy nieufności niezawsze usprawiedliwione i jakby jakiś separatyzm duchowieństwa od świeckich katolików. Objawy te zaliczamy stanowczo do przeszłości, a wiec katolicki był, i wiece katolickie będą, najdzielniejszym środkiem zbliżenia i porozumienia w wspólnej obronie, solidarnem działaniu księży i katolików świeckich, którego, jeżeli kiedy, to dziś potrzeba.

Nie natrafiono na żadne Scylle i Charybdy. Błędna żarliwość, tak często szkodliwa, nie popychała mowców i referentów po za granice tego, co w danych warunkach możliwe do osiągnięcia. Żadna rezolucya nie skrzyżowała się z torem, jakim idzie legalna polityka kraju i jego reprezentacyi, choć w niejednej zasadniczej i żywotnej kwestyi stawiano żądania i życzenia słuszne a śmiałe, jak zwłaszcza w kwestyi szkolnej, święcenia niedzieli i wielu innych. Nie stoją one w sprzeczności z zamiarami tych, co sterują sprawami publicznemi, ale dotąd opierać się oni musieli wiatrom sztucznej liberalnej opinii, fabrykowanej w dziennikach; po raz pierwszy poparł ich zbiorowy objaw opinii katolickiej. Wiec nie segregował katolików na różne stopnie ciepłomierza zasad i uczuć religijnych, nie dążył do wytworzenia stronnictwa z jakąś wyłącznością. Gdy stronnictwa polityczne się zużywają, gdy przybywa uprzedzeń, atmosfera chłodnie, a chaos lub obojętność wzrasta, wtedy bodźcem, magnesem i kitem, owym ewangelicznym kwasem, którego potrzeba do dzieży, aby zdrowy wyrósł chleb, jest tylko ta jedność duchowa, którąśmy z rozbiorów, pogromów i wewnętrznych rozdziałów wynieśli nienaruszoną: jednolitość katolickiej Polski. Nie było na nim wycieczek nietolerancyi wyznaniowej, niema jednego ustępu w mowach, zaprawionego tak zgubnym dziś wszędzie, a u nas niebezpieczniejszym niż gdziekolwiek antysemityzmem, choć znów w wielu rezolucyach, zwłaszcza sekcyi ekonomicznej, wskazano skuteczne środki zaradcze przeciw demoralizującej i ubożącej kraj przewadze materyalnej żydostwa.

Żadne tam słowo nie padło, któreby mogło ściągnąć pomstę na braci naszych, znoszących prześladowanie, choć ich cierpienia i krzywdy znalazły wyraz udziału boleści i wiary.

Najsilniej piętnował prześladowania Kościoła pod rządem rosyjskim głos najwyższego zwierzchnika Cerkwi unickiej, najwyższego dostojnika Rusi. Mowa metropolity Sembratowicza miała znaczenie zdarzenia historycznego. Niech się tworzą, rozbijają i znów nawiązują kompromisy z tą lub inną partyą ruską na sejmie, wszystko to ma znaczenie podrzędne i chwilowe. Lecz nie przebrzmi fakt, że głowa Cerkwi i narodu ruskiego w stolicy Jagiellonów stwierdza po raz pierwszy podobno od stu lat, że Ruś przyjęła chrześciaństwo pierwotnie z Rzymu, że w Brześciu odnowiono tylko przerwane dzieło unii florenckiej, że Cerkiew ma swych męczenników od Jozafata zacząwszy aż do tych wyznawców, co ich na Ukrainie za Katarzyny, na Białorusi za Mikołaja, na Podlasiu w ostatnim okresie mnożyła schizma; gdy głos ten zaznacza przepaść, dzielącą nas od schizmy, a jedność nietylko z Kościołem rzymskim, ale z rzymską zachodnią cywilizacyą. W Petersburgu głucha zapanowała cisza o mowie Metropolity, który przybył do Krakowa w licznym orszaku duchownych i świeckich Rusinów. Odgłos tej mowy doszedł do Rzymu; ale czy był zasłyszany w Diakowarze, w Pradze i wszędzie tam, gdzie sympatye słowiańskie wiodą na bezdroża?

Gdyby zupełnem *fiasco* zakończył się był wiec, a tylko ten jeden fakt, ta jedna została mowa, już wynik byłby niezmiernej doniosłości.

L. Dębicki.

(Dokończenie nastąpi.)

my pięciu należy do tej samej grupy. Opozycya rozporządza zatem większością w obu komisyach; ataki jej zwracają się przedewszystkiem przeciwko ministrowi Sonnino w imię hasła redukcyi budżetu wojskowego i zaniechania nowych podatków.

Korespondencya „Czasu“.

Poznań 4 marca.

(*) Bardzo niepocieszającą przesyłam wam wiadomość, że hr. August Cieszkowski, sędziwy prezes Towarzystwa przyjaciół nauk, zaniemógł niebezpiecznie, a ponieważ pacyent przy swojem usposobieniu nie ułatwia badań dyagnostycznych, przeto trudno stwierdzić przyczynę i naturę choroby. Jestto jakieś ścieśnienie przełyku, dla którego odżywianie pacyenta staje się tem trudniejszem. Naturalny ztąd ubytek sił. Na domiar złego spotkał pacyenta wypadek. Fotel, na którym klęczał przy pacierzu, przeważył się, a pacyent tak nieszczęśliwie padł na okno, że na nosie i twarzy poniósł niemałe obrażenia, połączone z ubytkiem krwi. Najtroskliwsza opieka lekarska i domowa otacza dostojnego pacyenta. On zaś nawet w stanie opłakanym, w jakim się znajduje, nie przestaje pracować. Porządkuje swoje korespondencye i rękopisy. Samego „Ojcze nasz“ jest 7 tomów.

W sejmie obrady nad etatem wyznań rzuciły nareszcie nieco jasnego światła na zamiary rządu co do zapowiadanej reformy szkolnej. Znane są już oświadczenia ministra. Dostaniemy wyłącznie na Księstwo dwuletni fakultatywny kurs języka polskiego w szkole elementarnej. Jestto mało, bardzo mało, w stosunku do tego, czego pragniemy, ale daleko więcej, jak było dotąd. Reskryptu odnośnego jeszcze nie ogłoszono, więc też nie można jeszcze dziś mieć poglądu na doniosłość reformy i miarę trudności do jej przeprowadzenia. Trzeba zaczekać, a potem sądzić. Źle zaś przedewszystkiem sprawie służą te głosy, które już dziś piorunują na całą reformę i ci ludzie, którzy się o te głosy postarali. Wstyd, hańba, klęska itp., oto gromy, jakie się sypią na działających polityków naszych ze strony biernych krytyków. A cóż osiągnęli swoją metodą panowie krytycy? Nic, zupełnie nic, gorzej jak nic, bo naród narażają tylko na bezowocne ofiary. Po drugiej stronie są wprawdzie małe, ale realne, namacalne korzyści.

Odpowiedzialność za nieuwzględnienie Prus Zachodnich w zapowiedzianej reformie spada wedle oświadczenia ministra Bossego, na X. biskupa chełmińskiego Rednera i cały sztab tamtejszego duchowieństwa germanizatorskiego, które się nie upominało o język polski w interesie nauki religii. Inaczej, zdaje się, będzie na Szlązku nawet, bo na odnośną interpelacyę hr. Ballestrema, minister wprawdzie dość niejasno, ale jednak zapowiedział jakąś odmianę na lepsze.

Wogóle stwierdzić należy, że przesadzone były obawy ministra co do zaczepek, jakie go spotkać miały w Sejmie z powodu ustępstw polskich. Gromili go konserwatyści, national liberały, ale inne głosy niemieckie pochwalały reformę. I w kołach niemieckich oczywiście zwolna tylko urabiać się może opinia, nam przychylniejsza. U nas naturalnie z pewnej strony robią wszystko, co w ich mocy, żeby tę opinię drażnić i odstręczać.

Walne zebrania rolnicze odbyły się tego roku przy bardzo licznym udziale uczestników, zwłaszcza też młodszych. Zebranie Kółek rolniczych było tak liczne, jak żadnego roku. Na zebraniu centralnem odznaczał się gruntownością informacyjny odczyt Dra Z. Szułdrzyńskiego o złotej i srebrnej walucie. Dr. Witold Skarzyński oznajmił zebranym, że dzieło jego o reformie kredytu rolniczego drukuje się w Berlinie kosztem *Bundu der Landwirthe*. Dzieło to pisane jest podobno w formie bardzo ciętej.

Reforma wyborcza.

Główne zasady reformy wyborczej, zakomunikowane przez rząd mężom zaufania trzech klubów skoalizowanych, są już przedmiotem dyskusyi dziennikarskiej. Zasady te oficyalnie jeszcze nie zostały ani ogłoszone, ani nawet podane do wiadomości całych klubów, ale mimo to najgłówniejsze szczegóły projektu rządowego są już znane. Otóż główna myśl nowej reformy wyborczej polega na tem, iż do czterech, ustawą zasadniczą o reprezentacyi państwa ustanowionych klas wyborczych: wielkiej własności, Izb handlowych, miast i gmin wiejskich, ma przybyć piąta klasa wyborców, obejmująca wszystkie te osoby, które dotąd nie miały prawa wyborczego do Rady państwa, a teraz to prawo mają uzyskać. Osobami temi (jak się dowiaduje *Linzer Volksblatt*) są: wszystkie dotąd nieuprawnione do wyboru osoby, które płacą jakikolwiek bezpośredni podatek — dalej te, które uczęszczały do szkół średnich lub szkół fachowych, bliżej w projekcie określonych, wreszcie te osoby, które przynajmniej od dwóch lat należą do kasy chorych. Tak więc rozszerzenie prawa wyborczego nastąpiłoby przeważnie na rzecz przemysłowej ludności robotniczej, podczas gdy wielka masa robotników rolniczych, nie należąca do kasy chorych, prawa wyborczego nie otrzymałaby. Ta piąta klasa wyborcza wybierałaby do Rady państwa 43 deputowanych i o tę liczbę pomnożyłoby się grono dotychczasowych 353 członków Izby poselskiej, tak że Izba ta na przyszłość liczyłaby 396 członków. Ci nowi 43 deputowani byliby tak rozdzieleni na pojedyncze kraje koronne, iż na każdy kraj koronny przypadałby przynajmniej jeden z tych posłów. Większym, a szczególnie bardziej przemysłowym krajom przyznanoby stosunkowo więcej posłów. I tak Galicya i Czechy miałyby podobno wybierać po 10 posłów nowych, Austrya dolna 4, a także Morawy i Styrya więcej niż jednego posła. W tych krajach koronnych, które tylko jednego posła wybierają, tworzyłby cały kraj koronny jeden okręg wyborczy. W krajach, na które przypada więcej niż jeden poseł piątej klasy wyborczej, potworzonoby tyle okręgów wyborczych, ile nowych posłów miałyby one wysyłać, a mianowicie w ten sposób, iż nie robionoby różnicy między miejskimi i wiejskimi powiatami. Rozstrzygnięcie kwestyi, czy w gminach wiejskich mają nastąpić bezpośrednie, czy pośrednie wybory, chce rząd uczynić zawisłem od sejmów. Mają mianowicie nastąpić bezpośrednie wybory do Rady państwa z gmin wiejskich w tych krajach koronnych, w których sejm uchwali bezpośrednie wybory z gmin wiejskich do sejmu; lecz późniejsze przeciwne ustawy krajowe nie mogłyby już zmienić ustanowionych do Rady państwa bezpośrednich wyborów. Podobnie także w okręgach wyborczych nowo stworzyć się mającej piątej klasy wyborców mają nastąpić bezpośrednie lub pośrednie wybory w miarę tego, czy wybory z gmin wiejskich są bezpośrednie, czy pośrednie. W razie bezpośrednich wyborów piątej kuryi, nie ma być każda gmina miejscem wyborczem, lecz miejsca wyborów mają być w drodze administracyjnej tak oznaczone, aby do każdego z nich należał okręg obejmujący 4000 dusz, a wyborcy tego okręgu głosowaliby w temże miejscu wyborczem.

W kołach parlamentarnych podobno żywo omawiane bywają zasady nowej reformy wyborczej, a nawet w łonie koalicyi podnoszą przeciwko niej ważne wątpliwości i zarzuty. Szczególnie klub Hohenwarta nie jest zadowolony z reformy wyborczej. W gronie posłów konserwatywnych poruszono myśl powrotu do wyboru Rady państwa przez sejmy. Co do sposobu, w jaki przy przywróceniu pośrednich wyborów do Rady państwa miałoby nastąpić rozszerzenie prawa wyborczego, zdania są podzielone. Jedna grupa żąda po prostu, aby rozszerzenie prawa wyborczego zawartem było w sejmowych ordynacyach wyborczych, a przeto właściwą reformę wyborczą uchwalićby miały sejmy, a nie Rada państwa. Druga grupa projektuje kombinacyę posłów, wybranych bezpośrednio i wybranych przez sejmy, a część posłów, bezpośrednio wybranych, wyszłaby na podstawie rozszerzonego prawa wyborczego. Jest także mowa o systemie wyborczym, opartym na korporacyach i stowarzyszeniach zawodowych.

Według *Politik* hr. Hohenwart zakomunikował zasady reformy wyborczej mężom zaufania swego klubu, a ci po bardzo ożywionej dyskusyi uznali je jednogłośnie za niedające się przyjąć. Wobec tego uważa korespondent wiedeński tego dziennika za rzecz dość wątpliwą, czy zasady nowej reformy wyborczej będą wogóle zakomunikowane na pełnych posiedzeniach klubów. W kołach poselskich sądzą, iż wobec oporu, na jaki natrafił projekt rządowy w klubie hr. Hohenwarta, zaniechane będą dalsze obrady nad projektowaną reformą wyborczą. Z jednej strony bowiem przedłożona reforma wyborcza nie da się przeprowadzić wbrew woli klubu Hohenwarta, a z drugiej strony nikt nie chce z powodu tej różnicy zdań rozbijać koalicyi. Raczej więc obmyślaną będzie nowa zasada dla projektowanej reformy wyborczej. Czy będzie znalezioną? — to inne pytanie. O uchwale klubu Hohenwarta mają być zawiadomieni przywódcy dwóch innych skoalizowanych stronnictw.

Nauka języka polskiego w szkołach ludowych w Wielkopolsce.

W Izbie deputowanych Sejmu pruskiego podczas obrad nad budżetem ministerstwa oświaty poruszono także sprawę nauki języka polskiego w szkołach ludowych, sprawę, która jest niewątpliwie jedną z najdonioślejszych i najżywotniejszych dla Wielkopolski. Wskutek zapytania posła X. Jaździewskiego złożył minister Bosse oświadczenie, wyjaśniające cel i zakres zaprowadzić się mającej nauki języka polskiego na średnim stopniu. Oświadczenie to ogłosiliśmy już w sobotę, a dziś, mając w ręku całą mowę ministra, uzupełniamy je niektórymi szczegółami.

Minister z góry zaznaczył, że rozporządzenie jego poprzednika w urzędzie hr. Zedlitza z dnia 11 kwietnia 1891 r., pozwalające na udzielanie w lokalach szkolnych prywatnej nauki języka polskiego, okazało się słabą stroną administracyi szkolnej. „Nauka języka polskiego, udzielana w szkołach przez naszych nauczycieli — rzekł minister — wywołała wielkie niedomagania i nieporządki, dzieci często były obciążone tą prywatną nauką polską przez kilka godzin dziennie, co szkodziło znacznie postępom języka niemieckiego i nauce w szkole ludowej. Dalej zdarzało się, że w końcu półrocza odbywano w tej prywatnej nauce języka polskiego formalne demonstracyjne egzamina polskie, rozdzielano polskie premie, słowem wyzyskiwano rzecz na polską demonstracyę, która naturalnie musi się nam niepodobać w najwyższym stopniu. Dawniej niż przed rokiem, zanim mogła być mowa o projekcie wojskowym i o możliwości zawierania paktów z frakcyą polską, uznałem zniesienie tej prywatnej nauki za rzeczową, przez dobro szkoły nakazaną konieczność. Wybryków nauki prywatnej niepodobna było ścierpieć. Nie sposób nam ją kontrolować i to jest właśnie całe nieszczęście. Odbywa się ona w godzinach nieobjętych planem szkolnym i już z tego powodu niepodobna inspektorom czuwać należycie nad treścią wykładu. Nasi nauczyciele wymknęli nam się z ręki. Te niedogodności skłoniły mnie, bez względu na uboczną myśl polityczną, jedynie ze stanowiska technicznych potrzeb szkoły, do rozważenia, czyby się nie znalazł rozsądny, w słusznych granicach zawarty i niemieckiemu systemowi szkolnemu nieszkodliwy ekwiwalent. Środki, któreśmy uchwalili, zbadałem gruntownie z naczelnym prezesem, z rejencyą i z wielu inspektorami szkolnymi. I przyszedłem do tego rezultatu, że znosząc prywatną naukę języka polskiego, gotów jestem i zamierzam w przyszłości zaprowadzić na stopniu średnim w interesie nauki religii fakultatywną naukę pisania i czytania po polsku dla tych dzieci narodowości polskiej, które pobierają w języku polskim objętą planem szkolnym naukę religii w klasach średnich lub wyższych swej szkoły ludowej. Dodaję tu zaraz objaśnienie, że „fakultatywny“ oznacza: naukę zaprowadzę tylko wtedy, gdy rodzice tego żądać będą. Nie chcę zmuszać dzieci niemieckich do brania udziału w tej nauce języka polskiego i dlatego nie uczynię jej obowiązkową. Jeżeli rodzice tego żądać będą, jeżeli dzieci są rzeczywiście Polakami i jeżeli naukę religii pobierają w klasach średnich i wyższych po polsku, w takim razie mają dzieci brać udział w nauce czytania i pisania po polsku; wtedy nauka ta, rozumie się samo przez się, odbywać się będzie taksamo jak każda inna nauka szkolna i to urządzi się ją w ten sposób, że użyje się na nią dwóch godzin tygodniowo, zmniejszywszy liczbę godzin innych lekcyj — z wyjątkiem lekcyi religii — i że nauka ta, jeżeli do osiągnięcia wytkniętego dla niej celu nie wystarczy krótszy termin, nie potrwa dłużej, jak dwa lata. Te dwa lata wystarczają zupełnie, a w wielu przypadkach będzie możliwem już prędzej zaprzestać nauki polskiego języka, wątpliwości bowiem nie ulega, że dziecko, które się w niemieckiej szkole nauczyło pisać, zwłaszcza łacińskiemi literami, bardzo łatwo nauczy się pisać po polsku i że w licznych przypadkach wcale nie będzie potrzeba do tego używać całych dwóch lat. Rozporządzenie to nie jest wydane na to, aby osłabić niemieckość, lecz ma na celu pielęgnowanie niemieckości w szkole. Dotychczas bowiem co do nauki prywatnej mieliśmy miecz złamany. Czy Polacy wystąpią z dalej sięgającemi żądaniami, tego nie wiem; że atoli wszelkie dalej sięgające żądania nie mogą liczyć na urzeczywistnienie, za to mogę zaręczyć.“

Powyższe oświadczenia ministra zaniepokoiły rozmaitego rodzaju szowinistów i wskutek tego wywiązała się formalna t. zw. *Polendebatte*. Swemu „patryotycznemu zaniepokojeniu“ dał wyraz wolno-konserwatysta baron Zedlitz-Neukirch, który sprawę nauki języka polskiego poruszył w tych słowach: Ucieszyłem się, gdy poseł Jażdzewski z całą stanowczością oświadczył, iż „ustępstwa“ uczynione Polakom w dziedzinie szkoły w żadnym nie są związku ze sprawami rzeszy niemieckiej. Byłoby to bowiem depprawacyą życia parlamentarnego i należałoby z góry przeciwko temu wystąpić. Cieszę się niezmiernie z oświadczenia ministra, że rząd nie myśli zerwać zasadniczo z dotychczasową polityką względem Polaków praktykowaną. Należało jednak zatrzymać silną, zewnętrznie widoczną, objektywną granicę w ten sposób, żeby nauka języka polskiego nie miała oficyalnego wstępu do szkoły ludowej. Tak jednak się nie stało i niższe władze mają obecnie wolne pod tym względem ręce. Nie miał więc racyi minister, gdy dowodził, że zapanują ustalone stosunki na przyszłość. Nie mamy pewności, czy obecny minister oświecenia długo stać będzie na czele swego wydziału i jest niebezpieczeństwo, że przy udzielaniu nauki języka polskiego zaniechany zostanie obecnie najważniejszy cel przerobienia dzieci polskich na Niemców i że znowu całe okolice, w których germanizacya obecnie pomyślne zrobiła postępy, staną się zupełnie polskiemi. Ubolewam nad tem bardzo i uważam za obowiązek sumienia wypowiedzieć tutaj otwarcie wątpliwości, jakie mam pod względem narodowo-politycznym. Obecna polityka ministra oświecenia zwala na jego barki ciężką odpowiedzialność i nie wiem, czy będzie ją mógł długo znieść. (Oklaski na prawicy, silne sykanie w centrum i na ławach Polaków).

Minister oświaty Bosse starał się natychmiast uśmierzyć „drżączkę patryotyczną“ barona Zedlitza i rzekł: Mam nadzieję, że preopinant przekona się, iż droga przez rząd obrana jest dobra. Obawa, jakoby przez ten środek rząd mógł się przyczynić do spolszczenia gmin niemieckich jest zupełnie płonną; w niemieckich bowiem gminach nauka języka polskiego wcale nie istnieje. W sprawie zastąpienia prywatnej nauki języka polskiego innym jakim środkiem, zapytywałem poprzednio o zdanie mych niemieckich znawców w W. Księstwie Poznańskiem. Wszyscy byli jednego zdania ze mną, że środek ten zapełnia lukę w dotychczasowym systemie nauki języka niemieckiego, że jest zupełnie dobrym i że jest wręcz koniecznym. Nauka języka polskiego nie będzie sie zresztą zaczynała zaraz na stopniu najniższym, ale dopiero wtedy, gdy dzieci 2—3 lat uczyć się będą wyłącznie po niemiecku, przyczem język polski będzie używany tylko o tyle, o ile do zrozumienia wykładu będzie absolutnie konieczny. Hr. Limburg pytał mnie, czy nie należałoby raczej powrócić do dawnego stanu, to jest do zupełnego usunięcia języka polskiego. Ale wtedy musielibyśmy wogóle znieść polski wykład nauki religii. Jaki stan wojenny zapanowałby wtedy w dzielnicach polskich! Nie jest w naszej mocy zmuszać duchownych w Poznańskiem do wygłaszania kazań niemieckich. Gdybyśmy pod tym względem mieli wystąpić zaczepnie, to naruszylibyśmy ciężko wolność sumienia Polaków. A tego nie możemy i nie chcemy uczynić. (Oklaski w centrum i na ławach Polaków). Sprawa ta przeciągnęła się dość długo. Ubolewam nad tem, że stanęła ona na porządku właśnie w czasie, w którym panuje wielkie wzburzenie umysłów i że skutkiem tego pojawiają się przypuszczenia, iż rząd kierował się pod tym względem innymi motywami. Ale tak nie jest; w imię prawdy zapewniam, że ani z parlamentarnych, ani pozaparlamentarnych kół polskich nie nadeszło do nas ani jedno pytanie, co my w tej sprawie zamierzamy uczynić. Jeżeli Polacy mieli jednak jakie uboczne myśli — to okazywali wielką wstrzemięźliwość. Ja nic o tem nie wiem i zapewniam, że tego rodzaju względy co do mnie wcale nie zachodziły, uważałbym to bowiem pod względem politycznym za zupełnie fałszywe. Byłbym mógł wczoraj posłowi Jaździewskiemu dać wymijającą odpowiedź, nie uczyniłem tego jednak, gdyż byłaby to gra w ciuciubabkę wobec traktatów handlowych, a ja w taką grę nie chcę się bawić. Rząd zniewolony był wyraźnie stanowisko swoje w tej sprawie zaznaczyć, zwłaszcza że nowe rozporządzenie stanie się prawomocnem od 1 kwietnia b. r.

Przychylne stanowisko dla nowego rozporządzenia rządu w sprawie nauki języka polskiego zajął wolnomyślny poseł Rickert w następujących mniej więcej słowach: My nie przywiązujemy do rozporządzenia rządu takiego znaczenia, jakie do niego przywiązuje prawica Izby. Wprawdzie dziwi to wielu, że ono przytrafiło się właśnie w czasie, w którym parlament niemiecki zajmuje się traktatem handlowym, ale ja wierzę zupełnie słowom ministra, że sprawę tę wziął pod rozwagę bez żadnych myśli ubocznych i że ona niema żadnego związku ze sprawami, które się toczą w parlamencie. Dawniej za czasów ministra hr. Zedlitza, o ile wiem, nie protestowali konserwatyści przeciw znanemu jego rozporządzeniu w sprawie nauki języka polskiego. Co wogóle znaczy zaprowadzenie dwóch czy trzech lekcyj języka polskiego i to przy takich klauzulach? Czemu panowie konserwatyści tak łagodnie byli usposobieni dla ministra Zedlitza, a czemu teraz tak ostro zaczepiają jego następcę? Prawie możnaby przypuszczać, że tu chodzi o wielkie polityczne sprawy. Ja jednak nie przypuszczam tego, przeciwnie mam zaufanie do siły niemieckości, iż zgodnie może pracować obok polskości. Jesteśmy dość silni, abyśmy sami bronić mogli naszej narodowości.

Za Polakami w zachodnich Prusiech ujął się poseł X. kanonik Neubauer. Przedstawiając stosunki, jakie tam istnieją co do nauki języka polskiego i religii, stwierdził, iż dają one powód do licznych skarg i zażaleń. Polska ludność katolicka z wielką ufnością spoglądała na obecnego ministra wyznań, kiedy w roku zeszłym złożył tak pocieszające oświadczenie co do swego stanowiska w kwestyi nauki religii. Ponieważ dzieci nie umieją czytać katechizmu i historyi świętej, nie może być nauka religii korzystną. Tak jak od r. 1887 nie może iść dalej. Właśnie dzisiaj należałoby w interesie społeczeństwa, państwa i Kościoła wpływać na to, aby dzieciom udzielano skutecznej nauki religii. Pan minister niechaj zechce przedsięwziąć odpowiednie środki, aby się dzieci nauczyły czytać po polsku, przynajmniej tyle, o ile to potrzebne przy nauce religii.

Minister Bosse oświadczył, iż nie może przyobiecać tego, że podobne rozporządzenie wydane zostanie dla Prus Zachodnich, jak dla W. Ks. Poznańskiego. Tam są stosunki inne. Tam niema prywatnej nauki języka polskiego i polskiej nauki religii w wyższych klasach. Wedle opinii władz, są tam wszyscy zadowoleni z pomyślnych rezultatów nauki religii.

Dep. Stöcker (kons.) ze stanowiska pruskiego patryotyzmu poddaje ujemnej krytyce rozporządzenie rządu w sprawie nauki języka polskiego. Dymisyonowany pastor nadworny mniema, że istnienie dwujęzykowej nauki w szkole ludowej jest niemożliwe i zaszkodzi rozwojowi niemieckości. Mowca zauważa nagły zwrot systemu rządowego w tej dziedzinie. Wogóle w najważniejszych dziedzinach życia państwowego zapanowała obecnie tak wielka niepewność, ze wszyscy są zaniepokojeni dalszymi losami państwa. Nawet ze stanowiska pedagogicznego zaprowadzenie nauki języka polskiego jest potępienia godne. Polacy, zakończył Stöcker, są Prusakami i jako tacy, muszą się uczyć po niemiecku mówić, czytać i pisać, by w późniejszem życiu dobrze im się działo.

Na te wywody oświadczył minister Bosse, że żadna zmiana systemu nie zaszła, przeciwnie rozporządzenie o nauce języka polskiego jest dalszym konsekwentnym krokiem na drodze, po której rząd postępuje. Minister zaręcza, że nie zauważył nigdzie zmiany systemu i że osobiście w ewentualnej zmianie udziału nie weźmie. Oświadczam — kończy minister — że zmiany systemu nie podjąłem i że jej nie podejmę.

Znakomitą mowę wygłosił następnie deputowany Porsch (z centrum). W sprawie nauki języka polskiego ubolewał katolicki mowca, że rząd nie rozciągnął swego rozporządzenia na inne dzielnice, gdzie się znajduje ludność polska. Że rozporządzenie rządu nie jest kompensatą za postępowanie posłów polskich w parlamencie, to już wynika ztąd, że rząd zamierzał wprowadzić naukę języka polskiego, zanim jeszcze przekonano się, jak smacznemi są głosy nielicznych posłów polskich, zasiadających w parlamencie. Przeprowadzenie dwuletniej nauki języka polskiego w szkołach ludowych bynajmniej nie jest rzeczą niemożliwą. Na Górnym Szlązku przez długie lata uczono z powodzeniem w szkołach ludowych w dwóch językach i mowca musi dzieciom polskim wyrazić pochwałę, że mają nadzwyczajną zdolność do języków. Gdyby jednak istotnie nauka, udzielana w dwóch językach, miała na tem cierpieć, w co mowca nie wierzy, to lepiej żeby ona nieco ucierpiała, aniżeli żeby skutkiem nieudzielania nauki języka polskiego ucierpieć miała nauka religii. Mowca wyraża nadzieję, że minister rozciągnie rozporządzenie swoje także na szkoły ludowe na Górnym Szlązku, skoro kraj ten uszczęśliwiono również ustawami antypolskiemi. (Oklaski w centrum i z ław polskich).

Dep. Schröder: Przeciwnicy Polaków widzą upiora. Nasza ludność polska chce żyć zgodnie z niemiecką i nie prowadzić z nią walki na śmierć i życie. Ale narzucono nam naukę, przy której nauczyciel i uczeń wzajemnie się nie rozumieją, lecz tylko niepotrzebnie nawzajem siebie dręczą. Mamy to samo prawo uczenia się w naszym ojczystym języku, co ludność niemiecka.

Hr. Ballestrem (centrum): Upraszam ministra, aby rozporządzenie swoje rozszerzył także na górny Szlązk, będzie to drobny początek sprawiedliwości. Uważam dalej za rzecz zupełnie niewystarczającą, aby nauka religii w języku polskim udzielaną była tylko na niższym stopniu. Każdy człowiek ma przyrodzone i nieprzedawnione prawo do swojego języka ojczystego. Nad stosunkami na górnym Szlązku ubolewam żywo. Powstała tam agitacya, która jednak sztucznie podsyconą jest przez rząd. Żądano tam przynajmniej nauki religii w języku ojczystym, a gdy temu życzeniu odmówiono, dano tem samem podstawę do niesumiennej agitacyi. Mniemano, iż ludność nie powinna się uczyć czytać po polsku, aby nie miała nigdy sposobności czytania polskich gazet. Ale któż powiada, że wszystkie gazety polskie są złe. Wszak są także złe gazety niemieckie. Dobrze myślące żywioły górnego Szlązka powinien minister poprzeć, rozszerzając swoje rozporządzenie na górny Szlązk.

Minister Bosse: Tego życzenia nie mogę już dlatego spełnić, gdyż stosunki na górnym Szlązku są zupełnie inne, na górnym Szlązku bowiem niema polskiej nauki religii w wyższych klasach. Polska agitacya na górnym Szlązku jest wielkiem niebezpieczeństwem dla niemieckości i dla interesów naszego państwa. W ludność starają się tam wmówić, iż nie są oni Niemcami, Szlązakami, lecz Polakami. Czyż teraz, gdy mamy z tą organizacyą do walczenia możemy jej sami otwierać drogi? To jest niemożliwe. Urzędnicy i książęcobiskupi komisarze oświadczyli zgodnie, że niemiecka nauka religii przynosi dobre skutki.

Dep. Puttkamer z Pławt (kons.) twierdzi, iż rozporządzenie szkolne jest niebezpiecznem dla pruskiego i niemieckiego państwa. Jeśli polskiej agitacyi powiedzie się zrobić takie postępy we wschodnich prowincyach, jakie zrobiono w ostatnim dziesiątku lat, to można się obawiać, że cały pruski wschód będzie spolonizowany. Tem większy niepokój ogarnia mowcę, skoro także administracya wojskowa uczyniła Polakom wielkie ustępstwo. Odtąd mają polscy rekruci wstępować do tamtejszych pułków. Brakuje tylko, aby jeszcze Polacy z wyższych klas społeczeństwa zostali oficerami tych pułków, a będziemy mieli zupełnie zorganizowaną armię polską w polskich częściach kraju. Niebezpieczeństwa nie należy lekceważyć. Polskość od 20 lat poczyniła w Prusiech zachodnich ogromne postępy. Ciągłe wahanie się polityki w obec Polaków jest wprost nieszczęsnem. Jeśli nadejdą kiedyś czasy krytyczne, to w tej zmianie systemu względem Polaków leży wielkie niebezpieczeństwo dla całego pruskiego państwa. Polacy nie będą zadowoleni z obecnych ustępstw, lecz ich apetyt ciągle wzrastać będzie.

Na tem przerwano dyskusyę.

Towarzystwo oficyalistów prywatnych.

Lwów 3 marca.

Na początku trzeciego posiedzenia uchwalono bez dyskusyi w myśl wniosku referenta p. Krokowskiego, aby osobna deputacya Rady nadzorczej wręczyła b. wiceprezesowi Towarzystwa p. Henrykowi Strzeleckiemu w upominku złoty pierścień z napisem: „wdzięczni swemu wiceprezesowi.“ W skład deputacyi, która ma się udać do p. Strzeleckiego weszli pp.: Krokowski, Rosinkiewicz, Trojan, Cętar i Kazecki.

Następnie, zgodnie z wnioskiem komisyi administracyjnej uchwalono: „Rada nadzorcza poleca Wydziałowi centralnemu obmyślenie i rozesłanie projektu bursy dla synów oficyalistów prywatnych między wszystkie wydziały powiatowe Towarzystwa z zapytaniem, czy taką bursę chcą mieć i w jaki sposób do tego celu przyczynić się zamierzają.“ Na rzecz takiej bursy, złożył Jerzy hr. Borkowski, honorowy członek Towarzystwa, kwotę 2,000 złr. Zgromadzenie uchwaliło ofiarodawcy podziękować przez powstanie, a nadto, Dr Szymański, dziękując hr. Borkowskiemu w gorącem przemówieniu, wniósł, ażeby bursa, założyć się mająca, nosiła imię hr. Jerzego Borkowskiego. — Hr. Borkowski podziękował zgromadzeniu za objawy uznania. Na wniosek del. Cętara uchwalono wezwać wydziały powiatowe Towarzystwa do składania corocznie stałej kwoty na cele bursy. Osobny komitet, złożony przez wydział centralny, ma się zająć wprowadzeniem bursy w życie.

Sprawę przyjęcia oficyalistów dóbr Suchy do Towarzystwa, przekazano wydziałowi centralnemu celem zawarcia z hr. Branicką, właścicielką Suchy, stosownej ugody.

Następnie uchwalono przy najbliższej zmianie statutu zniżyć prowizyę zwłoki z 6% na 5%.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyborów. Wiceprezesem Towarzystwa wybrany został p. Franciszek Szczerbicki. Do wydziału centralnego na lat dwa weszli pp.: Stroner Adolf, Koeppel i Welichowski, zaś pp.: Solecki, Dr Teodor Jendl i Trojan na lat trzy.

Nowo wybranego wiceprezesa p. Szczerbickiego powitał serdecznie hr. St. Zamoyski. P. Szczerbicki podziękował za wybór i zapewnił, że dobro Towarzystwa zawsze będzie mu leżeć na sercu.

W dalszym ciągu uchwalono preliminarz budżetu na r. 1894. Ogólna suma wymogów wynosi 59,890 złr., zaś suma dochodów 80,190 złr., okazuje się tedy nadwyżka 20,200 złr.

W końcu uchwalono wziąć udział w wystawie krajowej w pawilonie Związku towarzystw zarobkowych i gospodarczych, a to przez wystawienie tablic graficznych, tablic liczbowych, sprawozdań rocznych, dziełka jubileuszowego itd. Na ten cel uchwalono 250 złr.

Na tem obrady zamknięto.

KRONIKA.

Kraków 5 marca.

— **Zapiski osobiste.** Poseł hr. Stanisław Badeni przybył dziś rano ze Lwowa do Krakowa.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. profesora Józefa Łepkowskiego odprawi zgromadzenie OO. Paulinów w swoim kościele na Skałce we czwartek d. 8 b. m. o g. 10 rano.

— **Uroczysty wieczór** na cześć JEmin. X. Kardynała odbędzie się jutro o godz. 7 wieczorem w sali hotelu Saskiego. Program: 1) Przemówienie; 2) Gall Jan: Dwie pieśni na chór mięszany *à capella* a) „Pieśniarz“, b) „Romanza o pastuszku“; 3) Domaniewski: Gluck-Saint Saëns: „Alcesta“, Liszt: „Erlkönig“; 4) Floryański: „Sen“ Lassena i „Janek“ Wrońskiego; 5) Deklamacya p. Freege (Kałużyńska) „Matka i dziecię“; 6) Hock: „Hauser Rapsodya“; 7) Floryański: „Kozak i krakowiak“ Moniuszki; 8) Chór męski pod dyrekcyą p. Barabasza. — Bilety nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Waleryan Władysław Lux, rodem z Bochni i Tomasz Piotrowski rodem z Lipnicy murowanej, otrzymali stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

— **Nowy zakład weterynarski.** Dziś rano zwiedził p. del. Laskowski w towarzystwie starszego inżyniera p. Sarego, oraz rektor Uniwersytetu Dr Zoll w towarzystwie profesora Cyfrowicza, sekretarza Uniwersytetu, nowy zakład weterynarski założony przy Uniwersytecie Jagiellon. a zostający pod dyrekcyą prof. Walentowicza. Brak odpowiedniego tego rodzaju zakładu, zwłaszcza dla studyum rolniczego, dotkliwie czuć się dawał, otwartym zaś został dzięki ministrowi p. Madeyskiemu, który znając dokładnie stan rzeczy, pospieszył z zaradzeniem koniecznej potrzebie. Zakład ten, jakkolwiek dopiero w zawiązku, ma już wskutek uznania godnej zapobiegliwości i staranności prof. Walentowicza liczne preparata, modele i przyrządy, oraz skrzętnie zebrany, cenny i wielce pouczający zbiór pasożytów, przenoszących się ze zwierząt na ludzi i na odwrót. Obecny instytut, skromny co do rozmiarów, uważać należy za zawiązek przyszłej kliniki weterynarskiej, która nietylko ze względów naukowych, lecz także z uwagi na potrzebę umiejętnego leczenia i obserwowania zwierząt jest dla miasta i okolicy wielce pożądaną. Już dzisiaj zachodzi konieczna, nieodzowna potrzeba, jeszcze jednej, bodaj niewielkiej ubikacyi, na pomieszczenie chorych, lub do doświadczeń przeznaczonych zwierząt, aby je profesor nie musiał przechowywać w sali wykładowej, koszta z tego powodu wyniosą zaledwie kilkadziesiąt złr. rocznie, a zakład wiele na tem zyska. Warto też nadmienić, że z uniwersytetów polskich, tylko krakowski posiada podobny instytut; w dawnych czasach znakomitą była katedra weterynaryi w Wilnie, na której zasiadał słynny prof. Bojanus, a następnie Adamowicz.

— **Dom Matejki.** Piszą nam z Wiednia: Komisya budżetowa Izby deputowanych uchwaliła w sobotę,

na wniosek posła Rutowskiego, wstawić do preliminarza Ministerstwa oświaty na rok bieżący sumę 5.000 złr., jako subwencyę państwa, na zakupno domu Jana Matejki. Nie ulega wątpliwości, że Izba zatwierdzi tę uchwałę swej komisyi, tak iż zaraz po ogłoszeniu ustawy finansowej będzie mógł odnośny komitet postarać się o zaasygnowanie tej kwoty. Izba deputowanych zasłuży sobie na prawdziwą wdzięczność, jeżeli w tak skuteczny sposób zbliży do urzeczywistnienia piękną myśl prof. Maryana Sokołowskiego, a to tem bardziej, że teraz, skoro cel staje się coraz łatwiejszy do osiągnięcia, zapewne i w kraju składki posypią się jeszcze hojniej.

— **Z teatru.** Jutro dane będą *Myszy bez kota* po raz trzeci. Przedstawienie to zakończy obrazek ludowy ze śpiewami i tańcami p. t. *Wigilia św. Andrzeja*. We środę komedya w 3 aktach Moreau p. t. *Sprzymierzeńcy* z panią Antoniną Hoffmannową w roli głównej.

— **Odczyt.** We środę dnia 7 b. m. będzie miał prof. Dr Cybulski w auli uniwersyteckiej odczyt o spirytyzmie i hypnotyzmie. Treść odczytu: Mistycyzm ostatnich czasów; spirytyzm i jego krótka historya; objawy spirytystyczne; media i charakterystyka zwolenników: Crookes, Zöllner, Wagner; teorye spirytystów i mediannistów; charakterystyka objawów; Spostrzeżenie niespirytystów; komisya naukowa w Petersburgu i spostrzeżenie we Włoszech; ostatnie doświadczenia w Warszawie; związek z hypnotyzmem; usypianie zwierząt: królik, morska świnka, żaba; halucynacye u żab.

Cena miejsc wynosi: krzesło w pierwszych rzędach 1 złr., krzesło w dalszych rzędach 60 ct., wstęp na salę 25 ct. Bilety nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego i przy wejściu na salę.

— **P. Józef Kotarbiński,** główny reżyser sceny tutejszej wystąpi wkrótce z trzema odczytami publicznymi, jednym „O sztuce aktorskiej“, oraz dwoma „O przyszłości sztuki i poezyi.“ Połowę dochodu prelegent przeznacza na cele dobroczynne,a mianowicie: szkołę ludową, kasę artystów i towarzystwo dziennikarzy. Odczyty odbędą się w pierwszych dniach po Wielkiej Nocy.

— **Towarzystwo lekarskie krak.** odbędzie we środę dnia 7 b. m. o godz. 6 wieczorem w *Collegium novum* posiedzenie zwyczajne, na którem toczyć się będzie: 1) Dyskusya nad odczytem prof. Rydygiera: „Z chirurgii żołądka i jelit;“ 2) odczyt prof. Obalińskiego: „Najnowsze wskazania do salpingotomii.“

— **Objęcie urzędu.** W sobotę objął kierownictwo urzędu akcyzowego radca Magistratu p. Ludwik Zawiłowski. Przy akcie tym byli obecni p. prezydent Friedlein i dotychczasowy naczelnik akcyzy, obecnie II wiceprezydent miasta p. Piotrowski. P. Zawiłowski po odebraniu urzędowania przemówił do zebranych urzędników, zachęcając ich do wytrwałej i wydatnej pracy dla dobra gminy.

— **Statki parowe** rządowe „Kraków“ i „Wawel,“ po spłynięciu lodów na Wiśle, w dniach najbliższych już opuszczą przystań zimową i rozpoczną sezonową pracę pomocniczą około regulacyi koryta Wisły pod Krakowem. Jak wiadomo, „Wawel“ jest zupełnie nowym, przez rząd nabytym statkiem.

— **Budowa gmachu** dla pomieszczenia zakładów naukowych Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego przy ulicy Grzegórzeckiej podjętą zostanie w dalszym ciągu z dniem jutrzejszym. Dotąd wymurowane są sutereny, parter i I piętro; teraz przeprowadzoną będzie budowa II piętra, a w dalszym ciągu nakrycie gmachu dachem, tak że w lipcu b. r. budynek w surowym stanie będzie zupełnie wykończony i oddany. Poczem nastąpi dokonanie wewnętrznych robót i urządzeń, tak że zakłady naukowe rozpoczną w nowym przybytku fachową działalność swoją z dniem 1 października 1895 r. Front głównego budynku wynosi 90 metrów, front dwu skrzydeł bocznych wynosi po 40 metrów. Budynek będzie dwupiętrowy; przedstawia on się wszakże jako trzypiętrowy dlatego, że sutereny pomieszczone są nie w ziemi, ale ponad ziemią, a dopiero nad niemi znajduje się podłoga parteru. Wysokość gmachu od chodnika do gzemsu koronującego wynosi 20 metrów.

— **Dekretem** z dnia 1 marca b. r. zamianowała jeneralna dyrekcya kolei państwowych we Wiedniu inspektora p. Józefa Horoszkiewicza, zastępcą dyrektora ruchu w Krakowie w miejsce ś. p. Słonińskiego, dalej zamianowała p. Cezara Gerarda Festenburga zastępcą dyrektora ruchu w Stanisławowie, a p. Karola Szukiewicza nadinspektorem, pozostawiając go na dotychczasowem stanowisku jako szefa oddziału ruchu przy dyrekcyi krakowskiej.

— **Wspomnienie pośmiertne.** Wśród chwalebnych usiłowań i towarzyszących im powodzeń, nowy teatr krakowski nawiedzają bolesne straty. Do nich każdy, kto obeznany jest ze stosunkami, zaliczy zgon Marcelego Czechowskiego, długoletniego suflera naszej sceny. Znikł znowu jeden łącznik przeszłości z teraźniejszością. Czechowski pełnił swoje obowiązki od pierwszych lat odrodzenia teatru krakowskiego, od pierwszych chwil objęcia dyrekcyi przez Skorupkę i Koźmiana i zespolił się z nim nietylko mechaniczną pracą, ale i duchowo. Nie był to sufler w zwykłem tego słowa znaczeniu; należąc do epoki artystów w wielkim stylu, zachował coś z niej w swym skromnym zawodzie. Zachował przedewszystkiem niczem niezrażony zapał do sztuki i zamiłowanie teatru. Czechowski, jak współgrał z artystami ze swej budki, tak odczuwał żywo wszelkie powodzenia i niepowodzenia sceny. Do powodzeń przyczyniał się wyborną znajomością swojego zawodu; od niepowodzeń strzegł nieraz pomocą, którą niósł umiejętnie. Obeznany z literaturą, obdarzony zmysłem muzykalnym, pracowity i obowiązkowy do przesady, niósł dobrą radę i podporę dla wszystkich. Ceniony, lubiany w naszym świecie teatralnym, znosić umiał z wyjątkową cierpliwością i wyrozumiałością nieuniknione — wobec suflera — wybuchy złego humoru drażliwej rzeszy, która niezawodnie boleśnie i dotkliwie odczuje jego stratę, podczas gdy wszyscy, którzy go znali, zachowają jego pamięć i niewygasłe wspomnienie, bo dowiódł on, że na każdem najskromniejszem stanowisku człowiek może stać się użytecznym, przyczynić się do powodzenia rzeczy, do której należy i wdzięczność sobie zaskarbić.

— **Klub jazdy panów.** Drugie zwyczajne walne zgromadzenie członków galicyjskiego klubu jazdy panów odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 3 po południu w sali posiedzeń Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokółu z ostatniego zwyczajnego walnego zgromadzenia; 2) przyjęcie sprawozdania kasowego za rok 1893, ewentualnie udzielenie absolutoryum; 3) załatwienie przez komitet przedłożonego budżetu na r. 1894; 4) załatwienie wniosków dyrekcyi; 5) załatwienie ewentualnych wniosków członków.

— **Stowarzyszenie Czytelni kolejowej** odbędzie walne zgromadzenie jutro o godz. 4 po południu. Na porządku dziennym jest sprawozdanie z czynności za r. 1893, oraz wybory.

— **Płace profesorów wydziałów filozoficznych.** Deputacya złożona z delegatów wszystkich wydziałów filozoficznych Przedlitawii wręczyła prezesowi ministrów ks. Windischgrätzowi, ministrowi oświaty Madeyskiemu, ministrowi skarbu Plenerowi, radcy dworu Beerowi i szefom sekcyi w ministerstwie oświaty Rittnerowi i Dawidowi petycyę o uregulowanie płac profesorów na wydziałach filozoficznych. Do deputacyi należeli prof. Witkowski z Krakowa i prof. Werner ze Lwowa. Deputacyę przyjęto wszędzie bardzo życzliwie i otrzymała ona zapewnienia, które utwierdzają nadzieję, iż wspólny ten krok profesorów uwieńczony zostanie pomyślnym skutkiem.

— **Bomba w Bolesławowie.** Onegdaj o godzinie 10 wieczorem znaleziono w środkowych drzwiach kościoła dekanalnego w Bolesławowie (*Jungbunzlau*) bombę eksplodującą, z wypalonym do połowy lontem. Dzienniki miejscowe podają bliższe szczegóły o niedoszłym zamachu. Po przedstawieniu w teatrze, dwaj chłopcy, odnoszący garderobę aktorek do ich mieszkania, spostrzegli, przechodząc koło kościoła, podejrzany przedmiot, który odnieśli do starostwa. Wczoraj zbadano w obecności burmistrza znalezioną bombę. Zawierała ona dwa naboje wybuchające, włożone w wypełnioną prochem butelkę, obwiniętą szmatami i drutem. Bomba, z wyjątkiem gipsowej oprawy, zupełnie jest podobna do tej, którą przed kilku dniami odkryto przed budynkiem Kasy zaliczkowej św. Wacława w Pradze.

— **Ś. p. księżniczka Radziwiłłówna,** córka ks. Bogusława i ks. Leontyny, z domu ks. Clary-Aldringen, zmarła dnia 24 lutego w Nizzy, po długiej i bardzo ciężkiej chorobie w 53 roku życia. Nieboszczka była Siostrą Miłosierdzia zakonu św. Karola Boromeusza, którego dom macierzyński znajduje się w Trewirze. Oddana uczynkom miłosiernym i pielęgnowaniu chorych, spełniając służbę w szpitalu św. Józefa w Poczdamie, ciężko tam ubiegłej jesieni zaniemogła. Wysłana z porady lekarzy do Pau, a ztamtąd do Nizzy, bogobojny żywot tam zakończyła. Zmarła była siostrą członka niemieckiego parlamentu i pruskiej Izby panów, ks. Ferdynanda, tudzież ks. Władysława, zakonnika i ks. Edmunda, niegdyś wikaryusza w Ostrowie i prałata papieskiego, a obecnie Benedyktyna. Pozostawia po sobie pamięć wyjątkowego poświęcenia i świątobliwości, a dzienniki berlińskie, nawet najskrajniejsze, nie szczędzą zmarłej Siostrze Jadwidze słów żalu i uznania.

— **Pogrzeb ś. p. Władysława Olendzkiego** odbył się w Warszawie w sobotę przy licznym udziale reprezentantów wiedzy, literatury i sztuki. Prawie wszystkie redakcye pism postępowały za trumną, którą niesiono na ramionach aż do grobu. Na karawanie złożono wiele wieńców. Nad grobem przemówił w gorących wyrazach adwokat p. Jan Maurycy Kamiński, który pracę i charakter zmarłego streścił w tych słowach:

„Był to dziennikarz — nie chcę tego wyrazu — był to trybun prawdy i przekonań. Głęboko i wszechstronnie wykształcony, miał pobłażanie dla maluczkich, ale bolał nad nieuctwem, co literacką niwę zanieczyszcza; czciciel postępu i znawca dziejowych udoskonaleń ludzkości, miał współczucie dla świetlanych marzeń, ale potępiał zgniliznę teoryj społecznego nicestwa; wielbiciel cnoty i miłośnik dróg prostych, miał politowanie dla ułomności ludzkich, ale gardził frymarką i prywatą. Taki człowiek nie umiera. Niech tam poza grobem dowie się, że tutaj na ziemi dobrzy ludzie wierzą zawsze w cnotę i prawdę, niech usłyszy, że nie umilkły jeszcze hasła piękna i dobra, a „*de profundis* z ciemnego kurhanu na trąbę wstanie“. Wstanie wśród nas siłą i potęgą wspomnień, jakie po nim zostały, wstanie z tem pogodnem, dobrotliwem, serdecznem i tak nam drogiem obliczem i powie nam: „Jam u Chrystusa dziś na służbie wiecznej“, a wy tu na ziemi czyńcie to, co On zalecił. Wieczny pokój pamięci zacnej duszy.“

Zwłoki tymczasowo złożono w grobie rodzinnym poety ś. p. Stanisława Grudzińskiego.

— **Biust ś. p. Królikowskiego,** wymodelowany przez artystę-rzeźbiarza p. Lewandowskiego, został już zupełnie skończony. Jak donoszą z Warszawy, komitet, złożony z wiceprezesa p. Folanda, oraz pp.: Gersona, Wieniawskiego, Żochowskiego i Rajchmana, popiersie to już przyjął i przeznaczył do wystawienia w foyer teatru Wielkiego. Królikowski odtworzony został w roli Hamleta.

— **Ubezpieczenie starych panien.** Z nad brzegów Tamizy dochodzi wieść, która powinna obudzić zainteresowanie pomiędzy pannami na wydaniu. Pod bezpretensyonalnym tytułem: „Stowarzyszenie ubezpieczenia starych panien“ powstało przedsiębiorstwo, które ubezpiecza na małżeństwo tak, jak się ubezpiecza na życie. Jeżeli do lat czterdziestu ubezpieczona nie znalazła sobie męża, otrzymuje na pocieszenie premium w wysokości, odpowiedniej do składek, wniesionych w okresie ubezpieczenia. W razie przeciwnym składki nie są zwracane i powiększają kapitał zakładowy. Liczba kobiet w Anglii przewyższa o 600.000 liczbę mężczyzn, zdaje się więc, że nowemu Towarzystwu asekuracyjnemu nie powinno brakować klientek.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 6 b. m.: *Myszy bez kota*, krotochwila w 3 aktach H. Jordana; zakończy: *Wigilia św. Andrzeja*, obrazek ludowy Fr. Domnika.

— Dnia 4 marca pochmurno, w nocy deszcz; termometr od —0·2 doszedł do +8·3 C. Barometr opadł dość nisko; o godz. 7-ej rano dnia 5 marca stan jego był 740·6 mm., termometru +4·0 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 6 marca: św. Kolety panny i Maryana bisk.

Z TEATRU.

(*Myszy bez kota* — krotochwila w trzech aktach Jordana).

Tajemniczy Jordan odsłonił niedawno swoje *incognito*, utrzymywane starannie przez długi szereg lat. Bezpośrednio po ogłoszeniu *Wędrówek delegata* był to pseudonim, oznaczający pierwszorzędną literacką firmę; później, po *Przygodach panów Marka i Agapita*, a bardziej jeszcze po kilku utworach na scenę, znaczenie tej firmy obniżyło się niepospolicie — dziś zaś jest ona tylko wspomnieniem dawnych, dobrych i miłych czasów, za których można się było cieszyć renomą bystrego obserwatora, wtedy gdy się tylko obserwowało nosy bliźnich i sposób ich ucierania i za których za najwyborniejszy dowcip uchodziły zrywające boki koncepta. Temi konceptami utrzymują się *Myszy bez kota* w Warszawie, utrzymają się zapewne także i u nas; ale i owa powierzchowna nawet obserwacya, która dawniej w *Wędrówkach* takie święciła tryumfy, teraz zblakła i wyszarzała. Jeden tylko żyd-pachciarz, rzucony *con amore* w tło wiejskich oficyn, ma w sobie kilka rysów nietyle zupełnie świeżych, ile — zawsze świeżych, kiedy szlachcic literat maluje obraz żyda żółcią i krwią, utoczoną z pod serca. Reszta tych naszych „dawnych znajomych“, są to sobie takie figurki, których szanowny delegat przed laty nie chciał w galeryi swoich typów umieszczać, bo czuł, że pozostaną gdzieś na szarym końcu i dopiero dziś wydobył je z zapomnianej teki, licząc, że pomoże im jakoś światło teatralnych kinkietów. I pomogło rzeczywiście, bo ludzie bawią się serdecznie, kiedy patrzą na tych oficyalistów, którzy pod nieobecność dziedzica podróżującego zagranicą ucztują i piją w jego pokojach. Rządca Korczykiewicz boi się swojej żony Brygidy; pisarz prowentowy Kwarcicki ma się zaręczyć z ich córką Wiktusią, ale pachciarz odciąga go do miasta, do wdówki Serwackiej, co ma mleczarnię i trzy kamienice; Wiktusia kocha się z ogrodnikiem Sałacińskim; wuj Kwarcickiego jest pijaczyną i robi brewerye; organista Klawiszewski popisuje się łaciną; nagle wraca zrujnowany na mieniu i i zdrowiu dziedzic, około którego kręci się pachciarz, dobry wiejski gatunek „pająka“. Dziedzic pomimo przestróg organisty, dla podratowania ojcowizny, zabiera pisarzowi z przed nosa jego wdówkę, „kobietę jak rzepa“; organista twierdzi, że „nie obliczył się z funduszami“; pachciarz zaś nad wszystkimi tryumfuje. W dawnych numerach *Tygodnika*, a i dziś jeszcze nawet czasem, Kostrzewski pomieszczał karykatury z naszego życia wiejskiego i podpisywał je niewyszukanymi konceptami; zbierzcie takich karykatur kilkanaście i koncepta połączcie jakąkolwiek bajką, a będziecie mieli zupełnie takie same *Myszy bez kota*. Można to nawet wystawić, a powodzenie będzie zapewnione, jeżeli tylko gra artystów będzie nie gorszą od wczorajszej. Na szczególniejsze uznanie zasługuje p. Solski, jako wyborny, nieoceniony pachciarz; p. Przybyłowicz, jako przebrany w liberyę Grześ; p. Wojnowska, jako Korczykiewiczowa; p. Kamiński jako ogrodnik; p. Zboiński jako pijaczyna Kominkiewicz i panna Sznage, jako wdówka. P. Olszewski w roli Kapitulskiego okazał, że jest artystą, pełnym inwencyi i że już dziś może być bardzo użyteczną siłą w drobniejszych rolach charakterystycznych.

K. E.

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie Związku handlowego Kółek rolniczych odbyło się wczoraj przy licznym udziale członków w sali Rady powiatowej. Zgromadzeniu przewodniczył prezes Rady Nadzorczej poseł Dr Paszkowski, który na sekretarza powołał p. Dra Stafieja.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego i odczytaniu protokółu przedstawił prof. Dr Leo w imieniu Rady Nadzorczej wnioski w sprawie zmiany statutu tej treści, aby w skład Rady Nadzorczej, oprócz członków dotychczasowych, wchodził jeszcze delegat zarządu głównego Kółek rolniczych, skoro Związek handlowy jest instytucyą całego Towarzystwa, nietylko powiatu krakowskiego, a nadto delegaci tych instytucyj i korporacyj, które przystąpią do Związku z udziałem przynajmniej 10.000 złr., jak tego zażądał Bank krajowy, składając udział tej wysokości. Ponieważ zachodzi obawa, że w miarę wzrostu instytucyi i coraz liczniejszego przystępowania Kółek rolniczych do Związku, liczba delegatów powiatowych do Rady Nadzorczej nadmiernie wzrośnie, coby uczyniło Radę organem zbyt ociężałym, żądał wniosek Rady Nadzorczej zmiany dalszej statutu w tym kierunku, aby dopiero udział 15 tu Kółek z jednego powiatu nadawał prawo delegowania członka do Rady Nadzorczej. W końcu przedstawił referent we własnem imieniu wniosek nagły, aby posiedzenia Rady odbywać się mogły przy obecności 6-ciu członków (dotychczas wymaganą była obecność większości), gdyż nastręczały się ztąd pewne trudności wobec tego, iż część członków Rady mieszka na prowincyi.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Porębski, X. Wróbel, Dr Szaflarski, Dr Grzybowski, Lippoman, Marszałkowicz, Średniawski, Koziański i referent, przyjęto wnioski wszystkie Rady Nadzorczej i wnioskodawcy, z wyjątkiem ustępu, zmieniającego prawo powiatów do delegowania zastępców w Radzie Nadzorczej.

Z kolei nastąpiły wnioski członków.

W sprawie sprzedaży detailicznej w sklepie Związku handlowego przedstawił Dr Szarski wniosek, aby sprzedaży tej z końcem roku bieżącego zaniechano, a obecnie co do cen porozumiewano się z kupcami krakowskimi. Po wyjaśnieniach, udzielonych przez dyrektora Dra Prażmowskiego, oraz po dyskusyi, z której się okazało, iż członkowie Związku pragną utrzymania nadal tej sprzedaży, przekazano wniosek Radzie Nadzorczej do rozpatrzenia.

Delegat Kółka rolniczego w Królówce, X. Wróbel, zażądał, ażeby Związek handlowy zajął się także sprzedażą produktów gospodarstwa wiejskiego, zwłaszcza zaś jaj i masła. W zasadzie zgadzali się wszyscy mowcy na potrzebę zajęcia się tą sprawą, chociaż wykonanie tej myśli musi być odłożone do chwili, gdy Związek rozporządzać będzie znacznie większemi siłami finansowemi. Sprawę tę przekazano również Radzie Nadzorczej.

Podobnie odstąpiono Radzie Nadzorczej wnioski: prof. Ajdukiewicza, który żądał wprowadzenia działu sprzedaży maszyn i narzędzi dla rolników, i p. Marszałkowicza, domagającego się zakładania powiatowych Towarzystw handlowych, względnie filij Związku na powiatach.

Na wniosek przewodniczącego, uchwaliło zgromadzenie wyrazić uznanie Radzie nadzorczej i dyrekcyi Banku krajowego za przystąpienie do Związku z tak znacznym stosunkowo udziałem.

W końcu uchwalono podziękowanie dla Rady Nadzorczej i prezydyum i na tem ukończono obrady walnego zebrania o godzinie 7 wieczorem.

Oświadczenia walutowe ministra Plenera. Na onegdajszem posiedzeniu komisyi walutowej po przemówieniu kilku posłów zabrał głos minister skarbu Plener, przyznając na wstępie, że nie spełniło się wiele nadziei, jakie żywiono w r. 1892, bez zdziwienia zatem spostrzega, że znowu wyłaniają się ówczesne zasadnicze wątpliwości. Nikt przecież nie mógł się spodziewać, że złoto będzie gromadzone, monety wybijane — a potem cała akcya porzuconą. Zasadnicze zarzuty przeciw wykupnu not jedno guldenowych nie wytrzymują krytyki. Przeciwko wykupnu może oświadczać się tylko ten, kto wogóle nie zgadza się na regulacyę waluty. Minister polemizuje następnie z główniemi zarzutami, podniesionemi przeciw projektowi rządowemu. Powiedziano, że przeznaczona do wykupna przez państwo kwota 200 milionów złr. jest za wysoka. Przeciw temu — mówił minister — muszę zauważyć, że wykupno tylko not jednoguldenowych nie byłoby wystarczającem. Idzie tu najprzód o akcyę, która trwać będzie dwa lata, a następnie dopiero rozciągnie się na cztery do pięciu lat. Jest zatem rzeczą dogodniejszą mieć na oku wykupno większej ilości not. Nadto zarzucono, że część not państwowych zastąpiona będzie srebrnemi koronami. Minister przypomina swoje wywody, przedstawione podczas obrad nad art. 19 ust. z r. 1892 i zaznacza, że było to właśnie ideą Dra Steinbacha pozostawić sobie możność wykupna za pomocą srebrnych koron. Widoczne to jest z mowy Dra Steinbacha, wypowiedzianej podczas dyskusyi w r. 1892 i ze sprawozdania deput. Szczepanowskiego. Minister nie może zatem przyznać, jakoby w tym punkcie istniała jakakolwiek sprzeczność z przyjętemi wówczas ustawami.

Rządy są gotowe uczynić wszystkie możliwe ułatwienia w sprawie cyrkulacyi srebra. Drobnemu przemysłowi przyniesie cyrkulacya srebra rozliczne korzyści, wypłaty bowiem zużytemi notami państwowemi, często połączone były ze stratą. Co się się tyczy obaw, że ściągnięcie not pięcioguldenowych wywoła utrudnienie w ruchu handlowym, jedyną stanowczą odpowiedzią będzie doświadczenie. Ustawa nie zawiera proporcyonalnego oznaczenia kwoty, jaka ma być wyjętą z banku w srebrze, a jaka w banknotach. Nadto pozostawia ustawa do woli, czy więcej ściągnąć not pięcio-, czy pięćdziesięcioguldenowych. Zaczepiono również sposób składania złota w banku. Trzeba tutaj jasno oświadczyć, że istotnie złoto zostanie złożone w banku w tym jednym celu, tj. dla ściągnięcia not państwowych. Minister odpiera odnośne zarzuty hr. Pinińskiego. Rząd nie zamierza bynajmniej nadać innego kierunku regulacyi waluty przez dodanie warunku o ewentualnem zwrotnem żądaniu złota. Klauzula o upływie przywileju wstawioną została tylko ze względu na ustawodawstwo. Minister jest jednak przekonany, że z warunku tego nigdy nie będzie uczyniony użytek. Na zapytanie, co uczyni rząd z temi 40 milionami guldenów złota, które uwolnione będą po wykupnie 40 milionów not za pomocą srebrnych koron — odpowiada minister, że będą zużytkowane, gdyż owe 40 milionów koron wyjęte są z zapasów kasowych i będą musiały napowrót do kas wpłynąć. Minister jest tego mniemania, że rząd jeszcze przed podjęciem wypłat w gotówce będzie musiał mieć pewien zapas złota w kasach. Do kwestyi not salinarnych powróci minister podczas obrad nad samą ustawą. Wypuszczenie not salinarnych stworzyło nienaturalny stosunek. Mowca wyjaśnia historyczny początek not salinarnych. Wykupno not tych powinno było być rozpoczęte już przed 20 laty. Obecnie idzie tylko o to, aby usunąć powoli z widowni świata ten wiszący dług. Jest to akcya równoległa do wykupna 312 milionów not państwowych. Minister powstrzymuje się od uwag co do przyczyny ażia. Każdemu ministrowi skarbu musi zależeć na usunięciu ażia. Mowca nie użyje przeciw ażiu żadnego sztucznego środka; spodziewa się jednak, że przez odpowiednią moralną akcyę wpłynie na obniżenie ażia. Odroczenie obrad wywarłoby nader niekorzystne wrażenie. Minister wnosi zatem, aby rozpocząć bezzwłocznie dyskusyę.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 5 marca. Rząd postanowił na rok 1895 podwyższyć kredyt na stypendya dla kandydatów nauczycielskich dla szkół ludowych z 81 tysięcy złr. na 100.000 złr. Z nadwyżki tej dziewiętnastu tysięcy przypaść ma 13.000 złr. na Galicyę, tak, iż od r. 1895 rządowy zasiłek na ten cel z dotychczasowej kwoty 17.000 złr. podniesie się do 30.000 złr.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 marca. Koło polskie odbyło wczoraj poufne posiedzenie.

Wiedeń 5 marca. Wiadomość nadeszła z Rjeki, że podczas przypuszczalnego pobytu cesarza Franciszka Józefa i cesarza Wilhelma w Abbazii przybyć mają do Rieki trzy okręty wojenne włoskie, dwa niemieckie i trzy austryackie, nie znajduje potwierdzenia w kołach dobrze poinformowanych.

Wiedeń 5 marca. Biuletyn o stanie zdrowia arcyksiężny Maryi Immaculaty, wydany wczoraj przed południem, brzmi: Gorączka ustąpiła. Wszystkie objawy choroby stanowczo zmniejszone. Rana jest w stadyum gojenia się.

Praga 5 marca. Książę Madrytu Don Carlos zaręczył się z księżniczką Bertą Rohan, siostrą księżnej Alain Rohan.

Grac 5 marca. W myśl rozporządzenia ministerstwa oświaty, zostanie politechnika na nowo otwartą z początkiem letniego półrocza.

Lublana 5 marca. Dzisiaj w nocy na dziewięciu puszkach pocztowych zamazane zostały orły cesarskie. Sprawców dotychczas nie wykryto. Policya wdrożyła dochodzenia.

Pola 5 marca. Onegdaj w nocy o godz. 12 zderzyły się koło Promontore dwa wielkie parowce Lloyda „Orion“ i „Electra.“ „Orion“ wracał z Brazylii, „Electra“ odbywała podróż z Tryestu do Syryi i Konstantynopola. Noc była zupełnie spokojna i jasna. Zderzenie nastąpiło prawdopodobnie wskutek fałszywego manewru „Oriona,“ który z całą siłą pary uderzył w boczną ścianę „Electry.“ Szkoda wynosi przeszło 100,000 złr. Z pasażerów nikt nie doznał uszkodzenia. Ze służby okrętowej zginął jeden palacz, a nadto trzy osoby z personalu służbowego są ciężko ranne. Dzisiaj zdołano doprowadzić uszkodzoną „Electrę“ do portu w Pola.

Buda-Peszt 5 marca. Wczoraj przed południem odbyła się wspólna konferencya ministrów w sprawie rosyjskiego traktatu handlowego. W konferencyi wzięli udział ministrowie Kalnoky, Windischgrätz, Falkenhayn, Plener, Wurmbrand, Wekerle, Bethlen i Lukacs.

Buda-Peszt 5 marca. Wczoraj odbył się pod gołem niebem wielki meeting na rzecz kościelno politycznych projektów rządowych. W zgromadzeniu wzięło udział około 130,000 osób, należących do rozmaitych stronnictw i wyznań; między temi 6000 osób, przybyłych z prowincyi. Meeting był wielką manifestacyą na rzecz rządu. Miasto było uroczyście przystrojone flagami. Prezydentem wybrało zgromadzenie wielkiego podkomorzego barona Orczy'ego, wiceprezydentami tajnego radcę hr. Pallfy'ego i wiceprezydenta Izby deputowanych hr. Teodora Andrassy'ego. Przed oknami prezesa ministrów Wekerlego, ministrów Szilagyi'ego, Csaky'ego i Hieronymi'ego urządzono wielkie owacye. Wniosek prezydenta, aby wysłać do Cesarza depeszę z wyrazami czci, przyjęło zebranie kilka minut trwającemi, entuzyastycznemi okrzykami *Eljen!* Wniosek bezzwłocznie został wykonany. Meeting uchwalił następnie jednogłośnie, wśród burzliwych owacyj na cześć Cesarza i entuzyastycznych okrzyków na rzecz rządu, rezolucyę, domagającą się urzeczywistnienia kościelno-politycznych przedłożeń. Zajść nie było żadnych.

Mentona 5 marca. Cesarz i cesarzowa byli obecni, po rannej przechadzce, na cichej mszy św., odprawionej w mieszkaniu.

Mentona 5 marca. Cesarzowa odbyła wczoraj w południe w towarzystwie jednej z dam dworu i przewodnika wycieczkę górską w kierunku Roquebrune. O godzinie 6 powróciła Cesarzowa, bez śladu zmęczenia, do hotelu. — Cesarz odwiedził wczoraj wraz z księciem Lichtensteinem księcia Monaco. Gwardya książęca oddawała Cesarzowi należyte honory. O godzinie 4 powrócił Cesarz do hotelu w St. Martin.

Paryż 5 marca. Wczoraj aresztowała policya 13 anarchistów, u których znaleziono proch eksplodujący i inne materyały wybuchowe.

Londyn 5 marca. Urzędownie donoszą, iż królowa przyjęła dymisyę Gladstona i zamianowała Roseberry'ego prezesem ministrów.

Londyn 5 marca. *Observer* oświadcza, że Roseberry przyjął stanowisko prezesa ministrów bardzo niechętnie i tylko dlatego, aby uchylić od partyi liberalnej ciężkie przesilenie.

Londyn 5 marca. W nowym gabinecie objął Kimberley sprawy zagraniczne, a Morley sprawy indyjskie. Sekretarzem jeneralnym dla Irlandyi mianowany został Herbert Gladstone.

Madryt 5 marca. Rokowania między Hiszpanią a Marokkiem zostały wczoraj ukończone. Hiszpania otrzyma 20 milionów piastrów odszkodowania.

Od Administracyi „Czasu.“

Na przytulisko Brata Alberta złożono od K. G. 3 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Zwraca się uwagę pp. dostawców i przedsiębiorców na dzisiejsze ogłoszenie c. k. Dyrekcyi ruchu kolei w Krakowie na dostawę progów na rok 1894.

Ociemniały pedagog W. K. znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy, zwraca się do Sz. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Oferty na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu*.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 marca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	40	Anglobank	157	75
srebrna „	98	25	Union	270	—
4% złota	120	20	Bankverein	130	75
4% koronowa	97	75	Akcye Länderbank	256	—
Akcye ban. austr.-w.	1029		„ kol. Kar. Lud.	217	50
„ kredytowe	369	20	„ „ lwowsko-czerniow.	275	—
Londyn	124	50	„ „ połudn.	—	—
Napoleony	9	89	Elbethal	243	75
Dukaty	5	87	Nordbahn	2950	
Marki	60	92½	Staatsbahn	328	50
4% Renta węg. kor.	95	20	Alpin	58	75
4% „ „ złota	118	25	Akcye tytoniowe	219	—
Losy prem węg.	152	50	Ruble	134	50
Losy tureckie	65	20			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 5 marca.

Banknoty austr.	164	—	4% Listy likw. pols.	64	80
Krótki Wiedeń	164	—	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros.	220	35	„ austr. kred.	228	50
5% Listy zast. pols.	—		Ultimo Ruble	220	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

(634-1 2)

Za duszę ś. p.

PAWŁA Chościak POPIELA

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele Archiprezbiteryalnym N. P. Maryi w Krakowie,

we środę dnia 7go marca b. r.

o godz. 10ej rano.

(554)

Za spokój duszy ś. p.

Tomasza Czecha

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

jako w drugą rocznicę śmierci

w kościele św. Barbary

we środę dnia 7go marca b. r.

o godz. 9 zrana,

na które pozostała żona i córka Krewnych, Znajomych i Pobożnych zapraszają.

(569)

Za duszę ś. p.

JANA ANTONIEGO

hr. Tarnowskiego

odprawione zostaną

Msze św. żałobne

w kościele OO. Kapucynów

we środę dnia 7go marca b. r.

o godz. 10 zrana

jako w pierwszą rocznicę śmierci.

Za duszę ś. p.

Józefa Łepkowskiego,

Dra Filozofii, Rektora i profesora Uniwersytetu, Prezesa Grona c. k. Konserwatorów dla zabytków i sztuki na Galicyę zachodnią,

Zgromadzenie OO. Paulinów odprawi *w swoim Kościele na Skałce*

Nabożeństwo żałobne

we Czwartek dnia 8 marca b. r.

o godz. 10 rano,

jako za swojego przyjaciela i życzliwego doradcę.

Zgubiono

dnia 3 marca b. r. w Kasie Powiatowej oszczędności przy ul. św. Marka w godzinach południowych los z r. 1864 na 100 złr. Ser. 235 Nr. 19. — Łaskawy znalazca raczy się zgłosić na ulicę Bracką L. 7 do handlu p. *Kopla Grünwalda*, szklarza. (636-1-3)

SKŁAD POWOZÓW

Feliksa Kaczorowskiego

w Krakowie, ul. Smoleńska Nr. 15,

ma na sprzedaż powozy nowe i używane. (632-1 4)

Zarząd dóbr w Stryszowie,

poczta i kolej na miejscu, ma na sprzedaż:

1) **prosięta** pełnej krwi rasy „Meissen", 8 mio tygodniowe;
2) **knura** inportowanego tej samej rasy, 7-mio kwartałowego; (566-1-3)
3) **buhajki** roczne rasy „Simmenthal".

Drzewka olejowe,

kasztany i jawory silne i wysokie, po 40 złr. za 100 sztuk,

Drzewka owocowe

po 50 centów za sztukę, sprzedaje **Zarząd ogrodów pałacowych** w **Zatorze**, poczta i stacya kolei w miejscu. (576-1-3)

Pierwszorzędny Dom bankowy w Wiedniu

poszukuje zdolnego zastępcy, który ma stosunki z klientelą giełdową w **Galicyi.** — **Dobrze wprowadzona osoba znajdzie świetny zarobek i bardzo przystępne warunki.** Także **zapłaconoby bardzo dobrze za prosty wykaz pojedynczych komitentów.** Najściślejsza dyskrecya zapewniona, dlatego uprasza się nadesłać listy nie bezimiennie pod **„Disponent R. D. 905."** do firmy **Otto Maass, Wien, I/1.** (601 1-2)

Zaszczycony błogosławieństwem Ojca ś., poleceniami J. Em. Najprzew. X. Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów polskich

Brewiarzyk Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka

zastósowany do najnowszych rozporządzeń Ojca św. Leona XIII.,

jest do nabycia (509-6 6)

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

(str. 959, w 8ce na welinie, z 31 rycinami), w cenie **zła. 2·75** za egzempl. opr. w płótno, z brzegami pąsowemi, z futerałem, a **zła. 3·75** za egzempl. opr. w najlepszy szagryn brązowy, brzegi pąsowe, z futerałem.

Bardzo tanie

POŻYTECZNE I POUCZAJĄCE pismo ludowe ilustrowane:

„NOWY DZWONEK"

wychodzi **rok drugi** w Krakowie pod redakcyą *X. M. Dziurzyńskiego*, i kosztuje rocznie tylko: **2** złr. **50** cnt., półrocznie: **1** złr. **25** cnt.

Kto pragnie oświaty ludu w duchu prawdziwie katolickim, niech to pismo zaprenumeruje.

Adres: Redakcya „Nowego Dzwonka", Kraków, ul. Pijarska pod l. 5. (513-7-10)

Poszukuje się Akademika

na wieś, do dziewięcioletniego chłopca. — Zgłoszenia pod lit. **A. B.** p. rest. **Wieliczka.** (570 1-3)

6 pokoi na II. piętrze od ulicy

z kuchnią, dwoma przedpokojami, piwnicą i strychem, przy ulicy Basztowej pod l. 27 (róg ulicy Pawiej) — jest od 1go kwietnia do wynajęcia. (568-1-2)

Rządca ekonomiczny

kawaler w wieku średnim, **znaleźć może posadę w dobrach Piekary** od dnia 1go lipca b. r.

Bliższej wiadomości udziela Biuro wywiadowcze p. *Turkawskiego* w Krakowie, ul. Sławkowska. (573-2-3)

Towarzystwo Zaliczkowe

w Limanowy

z poręką nieograniczoną,

z kapitałem własnym złr. 65.000, przyjmuje **wkładki na książeczki oszczędności na 6%.**

W r. 1893 przyjęła .	złr.	118.310
wypłaciła	„	52.514
pozostało na r. 1894 .	„	65.806

(537-4-6) **Dyrekcya.**

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (165-20)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

BAWEŁNY

do robót drutowych, szydełkowych i haftowych; **włóczki** berlińskie, orient, gobelinowe, mchowe; **jedwabie** do prania, filofles, filozela, Tussach, kordonek; **roboty** zaczęte na **kanwie** i różne materyały; również wszelkie artykuły i przybory do robót ręcznych najlepszej jakości w wielkim wyborze

poleca (539-1-4)

EUG. SMIDOWICZ w Krakowie, Sukiennice L. 29.

„Fabryczny skład firanek." — Ceny fabryczne.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciag ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciag ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Głowny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:

Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,

I. Wollzeile 9.

(193 3 12)

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że w moich zwiedzenia godnych salach fortepianowych, obejmujących więcej niż dwa piętra mojego domu

w Wiedniu, I., Himmelpfortgasse 20,

utrzymuję wybór około 200 sztuk wzorowych instrumentów, mianowicie:

nowe fortepiany krótkie i Mignon, krzyżowo-strunowe, **od zła. 340 do zła. 2000,**

nowe pianina od zła. 280 do zła. 1200.



JEDYNY SKŁAD ŚWIATOWYCH FIRM:

Steinway & Sons w Nowym Jorku (dotąd sprzedano 78 000 fortepanów).

Julius Blüthner w Lipsku (sprzedano przeszło 38.000 sztuk).

i ameryk. harmonij **Mason & Hamlin** (sprzedano ok. 200.000 szt.)

(478-3-) **BERNARD KOHN.**

Mariacelskie krople żołądkowe

sporządzone w aptece pod Aniołem Stróżem

C. Brady w Kromieryżu (Morawa),



stary i znany środek leczniczy, działający znakomi cie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.

Składniki są podane.

Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia

w **Krakowie** w aptekach pp.: F. Gralewskiego, M. Redyka, L. Rosnera, F. Sobierajskiego, Eug. Hellera, K. Wiszniewskiego, J. Trauczyńskiego spadkobierców; w **Andrychowie** u apt. Am. Mironowicza; w **Bochni** u apt. M. Gatty; w **Chrzanowie** u apt. Sporysza; w **Dobczycach** u apt. Bilińskiego; w **Grybowie** u apt. J. Kordeckiego; w **Kętach** u apt. E. Sokalskiego; w **Limanowy** u apt. H. A. Zubrzyckiego; **Lipniku** u apt. A. Fuchsa; w **Milówce** u apt. J. R isnera; w **Myślenicach** u apt. W. Gumińskiego; w **Nowym Sączu** u apt. Jakubowskiego i W. Filipka; w **Oświęcimie** u apt. Ant. Polaszek; w **Rzeszowie** u apt. W. Kalinowskiego; w **Starym Sączu** u apt. Jul. Fijałkowskiego; w **Suchy** u apt. C. Czernickiego; w **Szczurowy** u apt. A. Szymonowicza; w **Wieliczce** u apt. Br. Miczyńskiego; w **Wilamowicach** u apt. F. Schneidra; w **Zakopanem** u apt. F. Tabeau; w **Żywcu** u aptek. L. Graffa i u aptek. J. Herdliczki. (2708 14-30)

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu w Krakowie.

Rozpisanie dostawy.

L. 8925/II.

Podpisana c. k. Dyrekcya ruchu w Krakowie **zamierza oddać dodatkowo, drogą publicznej licytacyi, część progów dębowych i sosnowych potrzebnych na rok 1894.**

Progi oferowane winny być dostarczone w terminie od kwietnia do końca sierpnia 1894 r. Odnośne formularze na oferty, jakoteż ogólne i szczegółowe warunki dostawy można przejrzeć, podjąć, lub za przesłaniem porta otrzymać pocztą, w biurze Inspektoratu konserwacyi podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu, gdzie również udziela się bliższych wyjaśnień dotyczących niniejszej dostawy.

Oferent obowiązany jest podać ilość, jakoteż gatunek drzewa progów i złożyć poręczne (wadyum) w wysokości 10% wartości oferowanych progów, w kasie podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu.

Dokładnie wypełniony i opieczętowany formularz oferty należy wnieść **najpóźniej do dnia 30 marca b. r. do 12ej godziny w południe** do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu.

Oferta jakoteż załączniki muszą być ostemplowane marką na 50 ct. od każdego arkusza i zaopatrzone napisem: „Oferta na dostawę progów."

Ceny mają być podane włącznie z wszystkiemi kosztami dostawy (do których i załadowanie na wozy kolejowe się wlicza) franco jednej lub kilku stacyj c. k. kolei państwowych. Stacye te muszą jednakowoż być dokładnie wymienione.

W każdej ofercie musi być wyrażonem, że oferentowi znane są dokładnie „Ogólne warunki dostawy materyałów dla c. k. kolei państwowych", jakoteż istniejące a oferowanych progów dotyczące „Szczegółowe warunki" i że takowe w zupełności uznaje.

Podpisana c. k. kolejowa Dyrekcya ruchu zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert w całości lub częściowo, albo zupełnego ich odrzucenia.

Oferty wniesione po powyższym terminie lub też nieodpowiadające warunkom niniejszego rozpisania nie będą uwzględnione. (581)

W KRAKOWIE, dnia 5 marca 1894 r.

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu.

Inteligentna Polka

do towarzystwa lub zastąpienia pani, poszukuje posady. Wiadomość w **Biurze Stefanii Szurek w Krakowie, Rynek gł. l. 23,** bez opłaty biurowej. (362 5 10)

Do umieszczenia:

1) **trzy Nauczycielki Polki** z wyższem wykształceniem, z patentem, posiadają muzykę, rysunki, języki: francuski, niemiecki i angielski — 2) **Dwóch nauczycieli domowych** z długoletnią praktyką — 3) **Bona Angielka** z dobrym niemieckim — 4) **Francuzka** młoda (demi-gouvernante) — 5) **Nauczycielki Polki** do początków — 6) **Bony Polki i Niemki.** — Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie przy ul. Krupniczej pod L. 3. (559 2-4)

Życzący sobie poznać języki francuski lub rosyjski,

aby mógł wyrażać myśli swoje ustnie lub piśmiennie w tych językach, raczą się zgłosić do *J. Czarnowskiego*, nauczyciela w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 6, I. p., w dziedzińcu naprzeciw bramy. (484-4 6)

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska 18,

poleca swe dobre i naturalne

Oedenburgskie wina

białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka

w beczkach znacznie taniej. (561 3-10)

Wyżeł „Gordon-Pointer"

czystej krwi, w drugim polu, z dobrym wiatrem i dobrze ułożony, jest do nabycia za 50 złr. — Wiadomość w **Król. Węg. piwnicy win** w **Krakowie, ul. Szewska l. 24.** (553-3-3)

W MAGAZYNIE

HENRYKA SZWARZA

w Krakowie (572-2-3)

wolne jest miejsce

praktykanta.

Przetwory Regeneracyjne

starsz. lek. sztabow. Dra Müllera.

Są to przetwory **odmładzające, wzmacniające, przywracające osłabioną** lub utraconą siłę męską (impotencyę).

Sporządzone według przepisów lekarskich i polecane przez lekarzy od lat wielu przeciw **osłabieniom nerwów powstałych wskutek tajnych grzechów i nadużyć młodości (samogwałt) niszczących zdrowie** i przeciw z tych przyczyn wynikającym osłabieniom nerwów, niedokrewności, anemii, **cierpieniom mlecza pacierzowego, drżeniu rąk i nóg** i t. p., jako środki radykalnie i pewnie **działające,** i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe.

Cena z dokładnem lekarskiem pouczeniem złr. 3·10, pocztą 25 c. więcej za opakowanie.

Jedyny główny skład wyrabiający w **St. Georgs-Apotheke, Wien, V, Wimmergasse 38,** gdzie wszystkie listowne zamówienia adresować należy. — Skład w **Krakowie** u apt **E. HELLERA** — we **Lwowie** u aptek. **Mikolascha.** (5?-11 19)

Cognac

stary, destylowany z **wina własnego chowu,** dostarcza **opłatnie** 4 butelki za 6 zła., 2 litry za 8 zła., **młody** 2 litry za zła. 4 80, **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (68-13 52)

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!

KRAJOWA

Fabryka Wyrobów Tkackich

Władysława Goneta

w Korczynie,

CENY UMIARKOWANE. CENY UMIARKOWANE.

poleca sławne **płótna korczyńskie,** jako najlepszy i najtrwalszy wyrób ręczny, z czystego lnu, w wielkim wyborze, od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki, kalesony, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, sztuka 35 mtr. długa od 10—30 złr. itd.; **ręczniki** wszelkiego rodzaju; **chusteczki** do nosa grubsze i webowe, białe i kolorowe; **obrusy i serwety, ścierki, dymy** na spodnice, poszwy itd.; **płótna żaglowe** (Segeltuch), **drelichy na liberye** i materace, itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące, pierwszej jakości.

Cennik i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie. (298 8-45)

Uprasza się o łaskawe względy.

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!

DO SPRZEDANIA

28 wołów i 10 krów

z opasu gorzelnianego, w **Bieżdziatce** poczta **Kołaczyce.** (560-2-3)

Przyjęcie na skład i lombardowanie.

Swoje suche lokale składowe położone w pobliżu kolei, tudzież lombardowanie przyjętych na skład wagonów pod najtańszemi warunkami, poleca **Arthur Gerstl, Dresden A. Getreide- u. Commissionsgeschäft.** (433-2 3)

Biuro Gazet i Ogłoszeń

A. Olszewskiego,

Lwów, ul. Kilińskiego Nr. 2,

poleca wielki wybór **książeczek do nabożeństwa** od 60 ct. do 10 złr; zamówienia z prowincyi zaraz załatwia;

przyjmuje: **prenumeratę** na wszystkie czasopisma europejskie codzienne i peryodyczne, które dostarcza do domu swoimi kolporterami; i **ogłoszenia** do wszystkich pism, obliczając je ile możności najtaniej, i ręcząc za staranne i punktualne wykonanie zleceń. (467 4 6)

Kaufe beim Schmied u. nicht beim Schmiedel! powiada stare przysłowie, które słusznie mogę zastosować do mego zakładu, gdyż wskutek zakupna za gotówkę olbrzymich zapasów towarów i tanich kosztów, mogę też tanio sprzedawać Próbki dla prywatnych darmo i opłatnie, obszerne zbiory prób dla krawców na koszt.

Materye na ubrania.

Peruwien i dosking dla Wiel. Duchowieństwa materye wedle przepisu na **mundury dla c. k. urzędników także dla weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, liberyj, sukna na bilard i stoliki do gry, nakrycia na powozy, pakłaki,** także **nieprzemakalne,** na **ubrania mysliw., materye do prania, pledy podróżne** od 4—14 złr. i t. p. **Tani, rzetelny, trwały, czysto wełniany towar sukienny,** a nie tanie łachy, które nie wartają **pracy krawca,** poleca (199 7 24)

Jan Stikarofsky w Bernie mor.

(Manchester Austryi). **Największy skład farbr. sukna wartości ½ mil. złr.**

Rozsyłka tylko za zaliczką. Korespondencya w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim, francuskim i angielskim.

WINO WĘGIERSKIE.

Hegyalejskie obywatelskie . . .	1	garniec	**4**	litry lub	6	butelek	złr.	**2·—**	
„ **prima pańskie** . .	1	„	**4**	„ „	6	„	„	**2·50**	
Samorodne deserowe	1	„	**4**	„ „	6	„	„	**2·75**	
Zieleniak	1	„	**4**	„ „	6	„	„	**3·20**	
Tokajskie wytrawne	1	„	**4**	„ „	6	„	„	**4·—**	
Wino czerwone Erlauer	1	„	**4**	„ „	6	„	„	**2·—**	i wyżej.

Wielki zapas starych win węgierskich w butelkach po umiarkowanych cenach

poleca

Maurycy Weindling w Krakowie, ul. Floryańska 41, **dom Matejki.** (476 4-12)



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze)

DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w prawnie ochronionem opakowaniu)

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi.**

Flaszka po 1 złr. jest do nabycia w składzie fabrycznym w **Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach austr.-węgierskiego państwa.** (163 15-18)

W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** apt., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** apt., **Stanisław Feintuch** kup.; w **Podgórzu Józef Skakalski** aptekarz.

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma

W. Maager w Wiedniu, III./3., Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów:

Cennik towarów kolonialnych, łakoci, owoców południowych, win, owoców i świeżych ryb morskich firmy Antoni Paparotti w Tryeście.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, poleca na obecną porę: Wielki wybór najnowszych krawatek, oraz chustki jedwabne na szyję. (2778-11-)